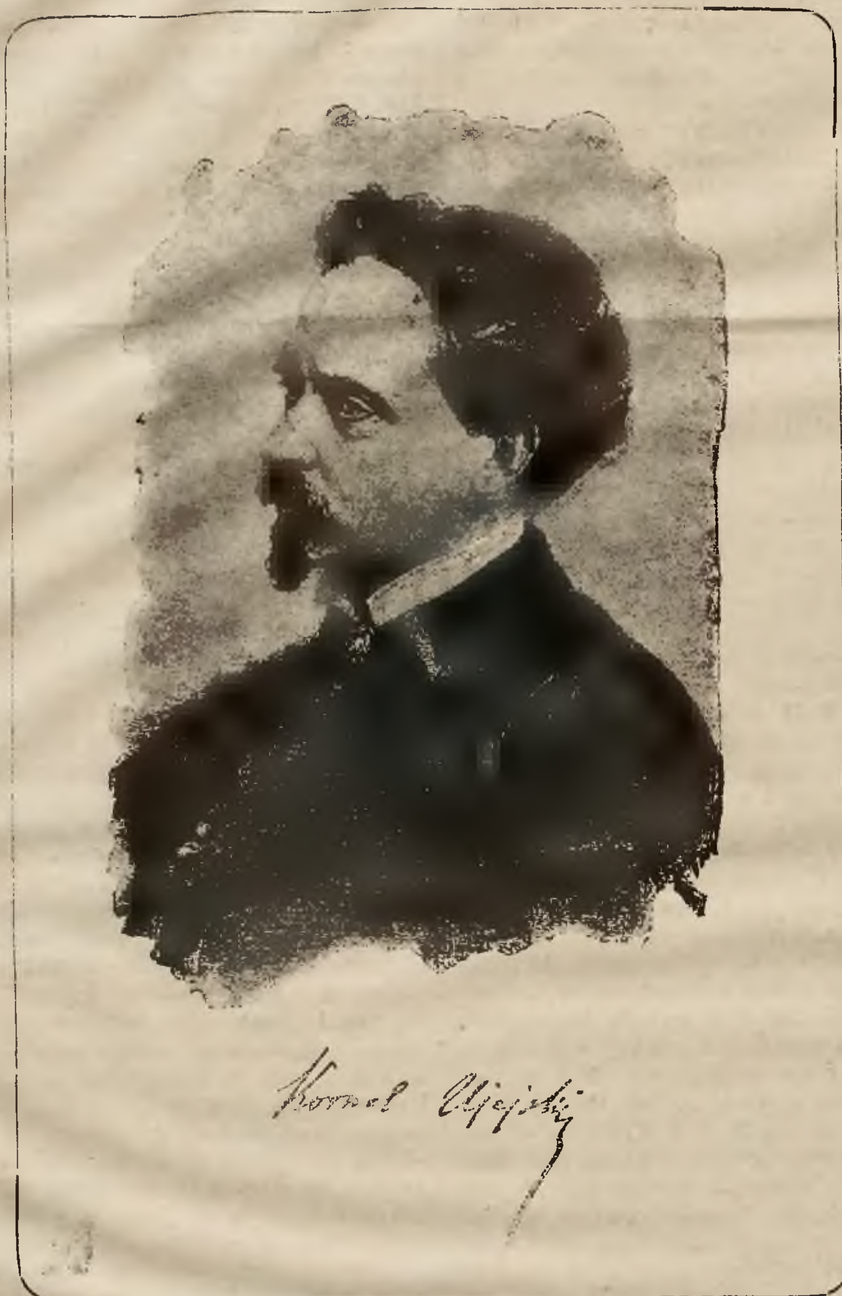
Nr. 253 — We Lwowie Wtorek dnia 12 Września 1893. — Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do małych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 st. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.



Jeremi.

Lwów 11. września.

Z piersi zamkniętej, z ust ściętych boleścią,
O słowie polskiem rwie się głuche słowo;
Ono by chciało być radosną wieścią,
A jest więzienną rozmową...
(Skargi Jerem. Część II. pieśń 9).

Jak za leciuchnem dotknięciem harfy na pełnia ucho nasze fala tonów rzewnych, zda się bólem i łkaniem napojonych — tak to imię Jeremi budzi w sercu polskiem tłum wspomnień żałosnych, przedziwnie obrazujących stan narodu naszego z przed lat czterdziestu.

To imię nieśmiertelnego proroka — który na siedm wieków przed Chrystusem wielkim głosem biadał nad upadkiem swej braci, jęczącej pod obuchem Chaldejczyków — to imię wywiódł z zapleśniałej otchłani czasów biblijnych Polak, wieszcz natchniony, godny rówieśnik książąt poezji polskiej, — Kornel Ujejski.

Straszne to były czasy dla ludów Europy, a stokroć straszniejsze dla nieszczęsnej krainy, której dziecięciem najlepszem Kornel, gdy z jego serca, jak z nieprzebranej skarbnicy, płynęły pieśni, rozbrzmiewające raz nutą skargi bolesnej, to znowu buchające ogniem zemsty, żądzą czynu, albo balsamem ukojenia i pociechy. Pieśni te chłonął w siebie łakomie naród polski. Bowiem jako mannę litościwego Jehowy zbierał i nią się karmił na puszczy lud Izraela, tak klejnoty myśli i uczuć, ujęte po mistrzowsku w strofy przecudne, rzucał wieszcz pełną garścią szczodrze narodowi, który krzepił się niemi wówczas nawet, gdy wraz z poetą ronił łzy rozpaczliwego bólu, lub o pomstę Bożą do nieba wołał... Tak było i być musiało. Serce poety porównać można z ogniskiem soczewki. W niem skupiają się promienie słońca, aby następnie z siłą elementarną ugodzić w punkt obrany i ogień tam wzniecić. Podobnie w sercu poety skupiają się wszystkie bole i nadzieje jego narodu, aby w stosownej chwili wystrzelić stamtąd z potęgą gromu, rozświetlić czarne od nieszczęść horyzonty, pożar wzniecić w mózgach i sercach miljonów.

Takim poetą jest właśnie twórca „Chorału", autor „Skarg Jeremiego", takiem było jego posłannictwo Boże w ciężkich chwilach bezmiernego ucisku i zwątpienia w narodzie polskim. Jeden ten „Chorał" wystarczał zaprawdę, aby imię tegoż twórcy stało się nieśmiertelnem po wsze czasy, aby je z miłością i uwielbieniem usta ustom z pokolenia na pokolenie podawały. A wszakże prócz „Chorału" zapalił Ujejski tyle gwiazd pierwszorzędnych na niebie poezji polskiej, z których każda zda się być upamiętnieniem jakiejś chwili, grozą przejmującej, z naszych dziejów współczesnych. Cudnemi tony w boleści wielkiej drżała gęśl poety, ilekroć w łonie Macierzy Polskiej zatapiano miecz barbarzyński — toż poezje Ujejskiego są — rzec można — sejsmografem serca Polski całej z lat czterdziestych i następnych. Czyż przeto dziwną komu rzeczą dzisiaj, że kiedy przed paru miesiącami padło hasło uczczenia wielkiego poety, za pomocą uroczystego obchodu 70 rocznicy jego urodzin, to cały naród nasz — z wyjątkiem zaboru carskiego, gdzie naturalnie samo wypowiedzenie imienia Jeremiego opłacić można cytadelą — pochwycił skwapliwie myśl piękną, obierając sobie dzień jutrzejszy niejako za święto narodowe? Ale wieszcz ten, potężny sercem i duchem, ze skromnością, cechującą geniuszów właśnie, sam prosił rodaków, aby zaniechano wszelkich dlań owacyj! Więc musiano się zastosować do woli sędziwego solenizanta i porzucić różne projekty narodowego w dniu tym obchodu.

Natomiast On sam nie może chyba zakazać, aby w dniu jutrzejszym miljony serc polskich słały do Boga gorącą podziękę za obdarzenie narodu naszego drugim Jeremim i równie gorącą prośbę iżby to wielkie serce na chlubę Ojczyzny, przez długie jeszcze lata młodzieńczem biło tętnem. I gdy jutro pod strzechą cichego wiejskiego domostwa poeta rozpocznie siedmdziesiąty pierwszy rok życia, to nie będzie On sam jeno ze swymi, krwią Mu najbliższymi, lecz duchem otoczy Go Polska cała i wszyscy wokół szept błogosławieństwa tej świętej Męczennicy, dla której Jego serce tyle przebolało, tyle wycierpiało.. A do tych powszechnych hołdów dla poety, niech nam, przedstawicielom prasy polskiej, wolno będzie dorzucić jeszcze w tem miejscu krótkie a serdeczne życzenie:

Żyj, Kornelu, na chwałę Polski do lat Matuzala i obyś mógł kiedyś doczekać się godnego spadkobiercy czarownej gęśli Twojej!

Tydzień polityczny.

Lwów 11. września.

Miasta x. y. z. ofiarowały krocie franków!
Prasa urządza festyny ludowe!
Flota francuska wyjeżdża na spotkanie Rosjan!
Carnot wyjeżdża do Tulonu na powitanie!
Deputowany Delonele wreszcie domaga się, aby dzień przybycia floty rosyjskiej uznano za święto narodowe!

Oto depesze, jakie w ciągu ubiegłego tygodnia nadchodziły z Paryża, depesze, które są smutnem świadectwem, jak nisko upaść może naród, mający się za pierwszy w świecie! Podobnego upadku, podobnie obrzydłego płaszczenia się przed carem, podobnego upodlenia nie wykazuje nam historja nietylko nowsza, ale historja wszystkich wieków. Rozumiemy, że dzisiejsze nienaturalne stosunki wywołały sojusz Francji z Rosją — nic bowiem dziwnego, że z dwóch stron zagrożona armiami trójprzymierza, szuka Francja oparcia w porozumieniu z Rosją. Ale czego nikt pono nie zrozumie, to tego obłąkania, które owładło całym narodem, tego płaszczenia się, które tylko pogardę wywołać może!

Ale i inne jeszcze są konsekwencje tego zaślepienia. Oto w Anglji, której dogmatem było dotychczas zachowanie polityki wolnej ręki i nie łączenie się z trójprzymierzem, zbytnie zbliżenie się Rosji do Francji, wywołało reakcję. Anglja widzi się zagrożona tą ligą morską i odzywają się tam już głosy ostrzegające przed niebezpieczeństwem. Nawet tak konserwatywny organ, jak *Daily Telegraph* zaznacza, że wobec zagrożonej supremacji Anglji na morzu, konieczną jest rzeczą wejście w bliższy kontakt z trójprzymierzem. Zdaniem tego dziennika, czasy — w których wierzono — że położenie geograficzne Anglji pozwala jej na prowadzenie polityki izolacyjnej, minęły bezpowrotnie. Anglja musi wyjść z zasady, że trójprzymierze jest istotnie polityczną instytucją wzajemnego ubezpieczenia i powinna się starać, ażeby trójprzymierze stało się faktycznie i formalnie czwórprzymierzem. Wówczas pokój europejski pozyska istotną gwarancję. Że te słowa nie przebrzmią bez poważnego echa, że wywołają refleksję, o tem nawet wątpić niepodobna.

Los, jaki spotkał *Home Roule* w izbie lordów, nie był niespodzianką. Wyższa izba parlamentu angielskiego nigdy nie kryła się z niechęcią przeciw pojednawczej polityce Gladstone'a, który pomimo tego ze swej strony nie ustawał w walce i w starej, ale krzepkiej dłoni trzymał sztandar ulubionej swej idei. Przeciwnikiem jego w izbie wyższej był przedewszystkiem Salisbury, który nader zręcznie wyzyskał dzisiejszy stosunek Norwegji do Szwecji, ażeby tem silniej oddziałać przeciw przyznaniu autonomji dla Irlandji. Ale chociaż na razie projekt Gladstone'a upadł, to jednak niewątpliwą jest rzeczą, że sędziwy kanclerz nie opuści rąk i dalej starać się będzie o przeprowadzenie swej myśli w zmienionej zapewne formie.

Manewry cesarskie w Alzacji i Lotaryngji zakończyły się tedy — ale długo jeszcze będą tematem dyskusji publicystycznej. Ofiarą oburzeń francusko-rosyjskich pada przedewszystkiem włoski następca tronu, którego obecność na ćwiczeniach uważają pisma te za zdradę Włoch wobec Francji. Jednakże pisma francuskie nie mogą utaić, że wpływ niemiecki w Alzacji i Lotaryngji tak się umocnił, iż pobyt cesarza Wilhelma można nazwać ciągłym szeregiem tryumfów. Istotnie też tak było, a niezwykle serdeczna przemowa cesarza do burmistrza Strassburga świadczy, że cesarz Wilhelm odczuwa zmiany, jakie w prowincjach tych zaszły. Ze swej strony cesarz Wilhelm starannie unikał wszystkiego, co mogłoby drażnić Francję i prócz kilku słów o przynależności tych krajów do Niemiec, ani słowem o niedawnej przeszłości nie wspomniał.

Węgierska prasa zajmowała się w ubiegłym tygodniu nieustannie encykliką papieską. Rząd węgierski nosił się z myślą wzbronienia odczytywania tej encykliki, zdaje się jednak, że w tym wypadku interwenjowały sfery najwyższe i przeszkodziły temu krokowi. Głównym powodem tego rozgoryczenia Węgrów jest ów ustęp encykliki, w którym kurja daje poniekąd do zrozumienia, że cesarz i król nie zgadza się z polityką rządu węgierskiego. W pierwszej chwili wśród sfer rządowych zapanowała niemała konsternacja, dziś dopiero *Pester Lloyd* z całą stanowczością konstatuje, że korona w zupełności godzi się na cały projekt kościelno-polityczny. W każdym razie stoją Węgrzy w przededniu gorącej walki wyznaniowej.

Znaczącą wiadomość przynosi *Conserv. Correspondenz*: Klub Hohenwartha zamierza mianowicie po zejściu się parlamentu urządzić sympatyczną owację dla Koła polskiego, która ma stwierdzić, że oba pokrewne sobie stronnictwa i nadal łączy zupełna i serdeczna zażyłość. Wysoce doniosłe słowa cesarskie o trafnym kierunku polityki Koła polskiego we Wiedniu, są tem dla klubu Hohenwartha przyjemniejsze, że w tej swojej pracy Koło polskie zawsze na poparcie klubu liczyć mogło. Pisma „liberalne" są, naturalnie zirytowane tą enuncjacją.

Korespondencje.

Wiedeń 10. września.

(Fikcja lewicy. — Młodoczesi).

Słowa cesarskie, wypowiedziane w Galicji, dotychczas jeszcze nie dają prasie niemieckiej spokoju. Skonstatowanie i uznanie przez cesarza faktu, że Koło polskie stanowi niejako rdzeń izby poselskiej i czynnik, około którego jedynie ugrupować się może większość, rozwiało raz na zawsze fikcję o „staatserhaltende Partei" pana Plenera, fikcję, która w inny sposób nie dawała się usunąć. Nie mogąc nie uznać faktu, stronnictwo liberalne stara się jednak umniejszyć jego znaczenie, przez podsuwanie słowom cesarskim coraz to śmielszych komentarzy. Mimo protestu całej prasy polskiej usiłują liberalne dzienniki wmówić w swoich czytelników, że jedynym celem łaskawych słów monarszych, była chęć przygotowania terenu dla polsko-niemieckiej większości parlamentarnej. Zasklepieni w ciasnych ramach austrjackich, a raczej czesko-niemieckich spraw, liberaliści nie mogą nawet zrozumieć, że po za tem istnieją jeszcze inne i ważniejsze sprawy, nie mogą pojąć, by cesarz przemawiając do Polaków, myślał rzeczywiście o Polakach, a nie o panu Plenerze i towarzyszach. Trudno: na upór nie ma lekarstwa. Od tylu lat organa lewicy głoszą bliskość polsko-niemieckiego sojuszu parlamentarnego, a zawsze jednaki spotykał ich zawód. Nie pomagają protesta prasy polskiej, nie pomagają liczne i stanowcze deklaracje przewódców Koła, liberaliści święcie wierzą w przyszłość tego sojuszu i przy lada sposobności przepowiadają bliskość jego urzeczywistnienia. Nie małą w tem wina także i owych nielicznych na szczęście członków Koła, którzy wiedzeni sympatjami dla lewicy, członkom tego stronnictwa na ucho opowiadają niestworzone rzeczy o przygotowujących się jakoby zmianach w usposobieniu Koła. Jak już tylekrotnie, tak i teraz Niemcy tak długo prawić będą o bliskiej zmianie sytuacji, aż wreszcie sami uwierzą, jakoby Koło przyjąć miało jakieś zobowiązania, a kiedy potem po raz nie wiem już który p. Jaworski oświadczy, że Koło trwa nadal przy polityce wolnej ręki, podniesie się wrzawa, że Koło złamało zobowiązania.

Stara to historja i rok rocznie w kółko się powtarza, a jednak prasa polska nie powinna ustawać w protestach, a w wypadkach (dość częstych) przekręcania jej rozumowań przez prasę liberalną, stanowczo domagać się sprostowania.

Wkrótce już, bo 10. października, zbierze się rada państwa i z pewnością pierwsze dyskusje przekonają liberalistów, że znów grubo się pomylili. Wierzę zresztą, że Koło polskie pod pewnymi warunkami zgodzi się na wniosek językowy i w pewnej stylizacji na *lex Trautenau*, ale od tego do sojuszu z lewicą i do zerwania z klubem Hohenwarta bardzo jeszcze daleko. Główna walka rozpocznie się oczywiście w trakcie dyskusji budżetowej, chociaż wobec zapewnień p. Plenera w Chebskiej izbie handlowej, głosowanie jego stronnictwa za budżetem nie powinno ulegać wątpliwości.

Przyszłe położenie parlamentarne zależy też znacznie od wyniku walki wewnętrznej w klubie młodoczeskim. Jeżeli z walki tej — odwoławszy się do wyborców — prof. Massaryk wyjdzie zwycięsko, dyktatura Gregrów zostanie złamaną i w przyszłości okaże się przecież może możliwość takiej reorganizacji tego stronnictwa, która pozwoliłaby traktować je na serjo.

Adin.

K. UJEJSKIEMU
w 70ą rocznicę urodzin.

Wznowiony w Tobie jest proroków ród,
Co narodowi Pana przewodzili,
Grożąc, gdy trzeba, i krzepiąc, gdy trzeba...
Na gruzach Ciebie osadziły nieba,
Abyś w pogromu najstraszniejszej chwili
Przeciw rozpaczy mrokom, przeciw złud
Ognikom błędnym — pieśń proroczą wiódł.

Spłynęła na Cię z podsłonecznych sfer
Namaszczeń Bożych łaska niewidomie...
I umocniony jesteś oną mocą,
Której pogańskie dłonie nie zdruzgocą,
Chocia Filistyn górą, my — w pogromie,
Rzuceni krukom i sępom na żer...
— Łódź nie rozbita, póki silny ster!

Na łodzi Polski sterem byłeś nam,
A chluby żadnej stąd nie brałeś sobie...
Ty-ś w posłannictwo Pańskie całkowicie
Przelał z pokorą siebie i swe życie...
I na posępnej ruinie, na grobie
Siadłszy, Ty ś hołdy precz od swoich bram
Odpędzał, mówiąc: „Pan dał! Czem ja sam?"

Przeto wawrzynów nie składamy Ci,
Ani Cię trwożyć nie przychodzim wrzawą;
I tylko wszystkie polskie serca społem
W takt jeden biją na cześć Twą i kołem
Wielkiem oplotły Ciebie, niby krwawą
Wstęgą, co ogniem miłowania tli
— I nie odjęta jest po wszystkie dni.

St. Rossowski.

CHORAŁ.

Poezje Ujejskiego znalazły znakomitego tłumacza na język niemiecki w osobie prof. dr. Alberta Zippera. Przetłumaczył on „Chorał," „Super Flumina Babylonis," „Hagar na puszczy" i „Maraton." O wartości tych tłumaczeń najlepiej świadczy list Ujejskiego, w którym tenże pisze, że „szczęśliwym nazwać się może autor, który znalazł takiego tłomacza." Chcąc zapoznać szersze koła czytelników z wybornemi przekładami prof. Zippera, podajemy tu w tłumaczeniu jego, hymn „Z dymem pożarów:"

Mit Trümmersturze, mit Todesächzen
Dringt unsre Stimme vor Deinen Thron:
Graunvolle Klage, hoffnungslos Stöhnen,
Das Haar ergrauet von solchem Ton.
Ewige Klage sind unsre Lieder,
In unsre Stirne wühlet der Dorn.
Ewig gen Himmel starren die Arme,
Ein ehern Zeugniss von Deinem Zorn!

Ach! wie viel male schlugst Du uns nieder,
Und wir noch blutend vom frischen Streich,
Rufen stets wieder: „Er, unser Vater,
Er, unser Herrscher, ist gnadenreich!"
Und wenn vertrauend wir uns erheben,
Trifft uns der Feind mit schrecklichem Spott,
Stösst uns ins Herz mit höhnischer Frage:
„Wo ist der Vater? Wo euer Gott?"

Wir schaun gen Himmel, ob Deiner Sonnen
Hundert nich treffen der Feinde Schaar:
Nichts stört die Stille, frei in den Lüften
Schwebet der Vogel im Ätherklaar;
In der Verzweiflung furchtbaren Qualen,
Eh' neu uns stärket des Glaubens Hort,
Schmähn Dich die Lippen, weint auch das Herze,
Richt' unsre Herzen, nicht unser Wort.!

Gott! Gott im Himmel! was wir erlebten,
Davon erstarrt im Herzen das Blut,
Sohn Vaters Mörder, Bruder des Bruders —
In Kains Thaten schwelgt frecher Muth!
Doch, hoher Herrscher! sie sind nicht schuldig,
Die unsrer Zukunft Blüte versehrt;
Geister der Hölle waren geschäftig,
Strafe die Hand, nicht das blinde Schwert!

Sieh! wie trotz Unheils immer die gleichen,
Zu Deinem Throne wir glaubensfest,
Auf des Gebetes Schwingen hinflehen,
Träumende Vögel nach ihrem Nest.
Schirm uns, o Vater, mit gnäd'gen Händen,
Lass uns der Zukunft Hoffnungen sehn,
Mag uns die Märtyrerkrone umstrahlen,
Der Duft der Märtyrerkrone umwehn!

Mit Deinem Engel als unsrem Führer
Ziehen dann alle zum Kampfe wir,
Und auf der Höllischen zuckenden Gliedern
Pflanzen wir auf Dein siegend Panier!
Öffnen das Herz den irrenden Brüdern,
Und ihre Schuld verschwindet zur Frist;
Dann hört gewaltig, der uns gehöhnet,
Unsere Antwort: Gott war und ist!

Jubileuszowe wydanie pism Kornela Ujejskiego.

Z powagą, a bez zewnętrznej okazałości, święci nasze społeczeństwo jubileusz Kornela Ujejskiego. W pierwszej zaraz chwili, gdy powstała myśl urządzenia stosownego obchodu, zwrócił się Jeremi do inicjatorów z prośbą, by zaniechano tej myśli. Woli jego poddał się ogół nasz o tyle, iż jubileusz — jak wspomnieliśmy — święcony jest w cichości, w sposób więc odpowiadający intencjom poety, jego charakterowi i usposobieniu.

Jakkolwiek bowiem nuta pieśni Jeremiego tak często z całą potęgą odzywa się głosem surmy wojennej, jakkolwiek zasadniczym jej tonem jest energja, męska prawdziwie siła — ten jednak ostatni wielki orzeł Polski, walczącej o swe prawa, nigdy nie dbał o poklask tłumów i nigdy nie szukał dla siebie chwalby... Jego dzieła oderwały się niemal od osoby twórcy, który w zaciszu wiejskiem używa wywczasu dobrze zasłużonego, usunąwszy się z oczu świata, ścisłemu tylko kółku krewnych i przyjaciół dostępny.

Tem konieczniejszym obowiązkiem jest, dziełom Ujejskiego utorować drogę do jaknajwiększego rozpowszechnienia, umożliwić im wstęp do sfer, zbyt ubogich, by mogły zaopatrywać się w wydania lipskie — słowem: dołożyć starań, by w żadnym domu polskim nie brakło wspaniałych tych kwiatów polskiej muzy narodowej.

Jubileusz, jaki obecnie święcimy, nasunął ową myśl, prawdziwie patrjotyczną, jednej z naszych młodych firm prowincjonalnych. Szlachetna zaprawdę emulacja z możniejszymi kolegami i wdzięczność należy się za nią przemyskim nakładcom Jeleniowi i Langowi, którzy ogół pism Kornela Ujejskiego w taniem, popularnem wydaniu rzucili na rynek księgarski.

Ostatni to czas nadszedł, by dokonać nowej edycji. Dawne rozchwytano prawie zupełnie, a dla niezamożnych czytelników — jak już zaznaczyliśmy — było ono zbyt kosztowne; to zaś, które okazało się obecnie, ceną swą każdego tylko zachęcić może. Dodać zaś należy, iż jest to edycja „klasyczna", zredagowana przez autora, pomnożona poezjami, jeszcze nie drukowanemi, a więc kompletna, czego o dawnych powiedzieć nie można. Wydana na pięknym, białym papierze, ładnym drukiem i gustownie oprawna, tworzyć może nawet zewnętrzną swą szatą trwałą ozdobę każdej bibljoteki.

Omawianą przez nas edycję zdobi piękny portret poety, wykonany con[illegible] przez Jana Stykę i wzorowo odbity sposobem cynkograficznym.

Na razie opuściły prasę dwa tomiki. Pierwszy obejmuje „Skargi Jeremiego", to arcydzieło poczęte w wielkim bólu ducha, w dniach straszliwego pogromu Polski — arcydzieło, które wzniosło Ujejskiego na wyżyny, największym tylko poetom naszym dostępne, — arcydzieło, które, pomijając już jego wartość artystyczną, otaczać będzie pietyzm narodu, dopóki naród wogóle istnieć będzie.

W drugim tomiku znalazły pomieszczenie „Drobne poemata i urywki". Znajdujemy tu na czele „*Maraton*", dalej „Ustęp z powieści sybirskiej", „Podróż przerwana", „Pogrzeb Kościuszki", „Konfederata", „Scenę z dramatu: Ostatni Buczaccy", „Wieść o Adamie Mickiewiczu", „Po latach ośmnastu", „Błonia medyckie", legendę „Pług i szabla", „Ptasie gniazdko".

W druku zaś znajdują się i wyjdą niebawem dalsze utwory poety, a mianowicie: „Przemówienia", „Tłómaczenia Chopina i Beethovena", „Wiersze różne" i „Melodje biblijne".

Tym sposobem edycja przemyska obejmie całość pism Ujejskiego.

Nie łudzimy się chyba, sądząc, że z taniego tego wydania ogół nasz czytający skwapliwie skorzysta i dlatego uważamy je jako jeden z głównych punktów jubileuszowego obchodu. Uroczystość sama w sobie, to krótka chwila, ale trwałym stanie się dowodem hołdu, jeśli ogół nie poprzestanie na samych słwach, jeśli przejmie się duchem poety, a przedewszystkiem jeśli pozna go dokładnie cały; jeśli jednem słowem, książki uwielbianego mistrza, utorują sobie drogę zarówno do wspaniałych pałaców, jak ubogiej chaty, wszędzie umiłowane, otoczone szacunkiem, zrozumiane aż do najtajniejszych głębin myśli.

(Col.)

Zjazd poznański.

Lwów 11. września.

W prastarej stolicy Wielkopolski — kolebki piastowskiego orła — zgromadzą się w dniu dzisiejszym ze wszystkich dzielnic dawnej Rzeczypospolitej polskiej mężowie wiedzy i nauki, aby rozpocząć kilkudniową kampanję — *sit venia verbo* — parlamentarną — w dziedzinie ekonomji i prawa.

Kampanje tego rodzaju, zwane wiecami, kongresami, lub zjazdami, są w naszem społeczeństwie praktyką współczesnej dopiero doby. Podczas gdy n. p. w Augsburgu obraduje w tym samym czasie XXII. kongres prawników niemieckich, w Poznaniu odbędzie się taki wiec polski ledwo III. Dla czego? — rozprawiać o tem szeroko, rzecz chyba zbyteczna. *Inter arma silent musae* — a naród polski prawie przez ośm dziesiątków lat, po wielkim rozgromie Rzeczypospolitej, stał ciągle z ręką na kordzie. W takiem pogotowiu ustawicznem niepodobnem było myśleć o pracy spokojnej, systematycznej, na obszarach ścisłej nauki. Przypadało to w udziale jednostkom nielicznym — że przytoczymy jako przykład sędziwego nestora uczonych wielkopolskich, Augusta Cieszkowskiego, który teraz właśnie jest bohaterem dnia w Poznaniu, czczonym i uwielbianym słusznie przez Polskę całą — ale o pielęgnowaniu polskiej nauki i sztuki być nie mogło. Wśród ostatnich lat dwudziestu stosunki w dwu dzielnicach zmieniły się nieco, gdyż górę wzięło rozumne przekonanie, że i z kordem przypasanym do boku, można jednak pracować pożytecznie dla dobra sprawy narodowej. I w tym tak krótkim przeciągu czasu duch nasz odrobił niemal wszystko, co przedtem z konieczności odłogiem leżało i bez przesady szowinistycznej doścignęliśmy inne narody oświecone: sztuka, nauka polska jaśnieją dziś blaskiem, który wrogów Polski oślepia...

Więc choć to dopiero zjazd III. ekonomistów i prawników polskich, dość przeczytać uważnie program obrad naznaczonych, aby z dumą i otuchą w przyszłość myśleć można o kierunku umysłowym, w jakim kroczy i kroczyć będzie nasz geniusz narodowy. Cechą wybitną tego programu nie są abstrakcyjne jeno dysputy — coś na kształt szermierki teologicznej w średnich wiekach, albo tłumacząc się powszednim językiem: przelewanie z pustego w próżne — ale temata wyrwane z pod serca naszego społeczeństwa, kwestje wrzynające się głęboko w organizm nasz, niesłychanie żywotne i dzisiejsze, krótko powiedziawszy praktyczne. Ta praktyczność zjazdu poznańskiego jest niepospolicie znamienną dla polskiego społeczeństwa i w dziwnej pozostaje ona harmonji z prądem politycznym, jaki wieje obecnie w tych dwu dzielnicach, które mają dla swego rozwoju pewien grunt sprzyjający w swobodach konstytucyjnych... Powtarzamy raz jeszcze z naciskiem, że [illegible] polski, droga spokojnej i refleksyjnej pracy, musi każdego myślącego patrjotę wielką napawać radością! I ona wiedzie — a stokroć powinna — wprost do odrodzenia.

Z tą gwiazdą Betleemską na oku, zasełamy zgromadzonym w Poznaniu przedstawicielom naszej nauki słowa powitania serdecznego z życzeniem równie szczerem i gorącem, aby ich prace, i dotychczasowe i przyszłe, jak największe [illegible] Ojczyźnie przyniosły. My o tem nie wątpimy.

Zjazd chirurgów a lekarze szpitali prowincjonalnych.

(Odpowiedź na artykuł, umieszczony w nrze 229 „Dziennika Polskiego“ z d. 10. sierpnia b. r.)

Z pomiędzy kilku innych względów, które nas skłoniły do corocznego zdawania sprawy ze zjazdów chirurgicznych w Krakowie, mieliśmy przedewszystkiem na uwadze i korzyść, jaką dla dwóch stron interesowanych tego rodzaju pogawędnienie się z bieżącemi sprawami lekarskiemi przynieść może.

Dla pacjenta przez to, że zaufanie jego się wzmoże, gdy się przekona, że ów lekarz, któremu powierza swe zdrowie i życie, rzeczywiście najmniej się nim i troszczy nietylko przy jego łożu; dla nas samych przez to, że pod presją wyrobionej opinji publicznej, będą niejako moralnie zmuszeni ci pp. koledzy, którzy się dotychczas mniej interesowali postępami naszej nauki, wziąć czynniejszy niż dotychczas udział w naszych pracach. W pierwszym zaś rzędzie na myśli kierowników szpitali prowincjonalnych, jako tych lekarzy, którzy przyjąwszy na siebie większe obowiązki, aniżeli inni koledzy, powinni być najwybitniejszymi przedstawicielami naukowego kierunku lekarskiego na prowincji, około których winien się skupiać cały zastęp kolegów danego okręgu, jeżeli chcą w całości spełnić swe zadanie.

Nam samym zaś być aż nadto dobrze znane stosunki domowo-lekarskie naszych szpitali, z własnych przebytych doświadczeń, jeżeliśmy uważali na miejscu i czasie, poruszyć tę sprawę *coram publico* i wypowiedzieć gorzką nieco prawdę bez ogródki, w najlepszej wierze, mając tylko dobro sprawy na oku.

W roku zeszłym zrobiliśmy następującą wzmiankę: Mamy nadzieję, że liczba członków i uczestników zjazdów chirurgicznych co roku zwiększać się będzie, że na rok przyszły i lekarze szpitali prowincjonalnych liczniej, niż dotychczas, udział wezmą w obradach zjazdu. Sądzimy, że leży to w ich własnym interesie i interesie ich pacjentów, zapoznawać się corocznie w sposób najprostszy, najkrótszy, a zarazem tak praktyczny z postępami najważniejszej gałęzi nauk lekarskich, od tego też zależeć będzie byt wydawnictwa „Pamiętnika“ i dalszy rozwój towarzystwa.

Gdy ta koleżeńska zachęta pozostała bez najmniejszego skutku, zwróciliśmy powtórnie w roku bieżącym uwagę na obojętność i indyferentyzm, jakiemi z nader małemi wyjątkami, odszczególniają się koledzy kierownicy naszych szpitali prowincjonalnych, którzy w zjazdach polskich chirurgów, ani obcych udziału nie biorą. Zapytaliśmy wprost, czy to się dzieje z pożytkiem ich pieczy powierzonych chorych, z korzyścią dla nauki, a bez pokrzywdzenia tych kolegów, którzy pomimo swych mozolnych zajęć i obowiązków, składają jednak corocznie dowody swej naukowej pracy w medycynie.

Na to pytanie otrzymaliśmy od jednego z p. kolegów — o ile sądzić mamy prawo, kierownika szpitala prowincjonalnego, dr. J. S., — odpowiedź tak charakterystyczną i tak dobrze przekonywającą, o ile uwagi nasze były potrzebne i miały słuszną podstawę, iż uważalibyśmy za nieodpowiednie, a dla całego naszego stanu za szkodliwe, gdybyśmy temu szanownemu panu koledze mieli pozostać dłużnymi winnej odpowiedzi.

Wielce szanowny panie kolego!

Artykuł szan. pana kolegi tak wiernie oddaje zapatrywania części p. kolegów, którzy z zasady w naszych zjazdach żadnego udziału nie biorą, iż nieskończenie jesteśmy mu wdzięczni, za tak otwarte i szczere wyznanie swej wiary, *coram publico*.

Każdy bowiem nieuprzedzony spostrzeże, że w naszych zapatrywaniach i tendencjach zachodzi taka różnica, iż jej wyrównanie naraziłoby nas tylko na na bezużyteczną i bezcelową stratę słów i czasu na razie.

My naprzykład wychodząc z zasady „*ars longa vita brevis,*“ skłaniamy się więcej do zdania znakomitego Langebecka, który przy otwarciu I. kongresu chirurgów niemieckich w Berlinie w 1872 przemawiał do zgromadzonych, iż „mało kto z nas pochlubić się może aby cały obszar chirurgji był w stanie objąć i opanować.“ Mówił to najtęższy, wówczas żyjący chirurg, wobec wybornych, znanych w całym świecie lekarzy i nie otrzymuje zaprzeczenia od nikogo. Szan. p. kolega utrzymujesz: „że nie ma wśród prymarjuszy szpitali prowincjonalnych ani jednego, któryby nie był obznajomiony ze wszyskiemi nowemi postępami chirurgji!“

Należy uznawać każde przekonanie, ażeby i nasze uznano, dlatego nie weźmiesz mi szan. kolega za złe, że pozostanę przy swojem, przynajmniej tak długo, dopóki i szan. pan kolega nie zdziała dla nauki lekarskiej tyle, ile ci, tam wówczas zebrani, chirurdzy w Berlinie.

(D. n.)

KRONIKA.

OJCZE NASZ

K. Ujejskiego.

Na gwiazdach oparty, z za osłon błękitu,
O Panie! przeglądnij nas okiem.
Patrz, ile tu śmiechu, zwątpienia i zgrzytu
Pomiata cierpieniem głębokiem.
Jak życie Twych ludów opaczną szło drogą
Na uździe ciemięzców, pod biczem..
To ziemię zhańbioną w otchłanie trąć nogą!
Nie umie być wolną — niech będzie znów niczem!
O, zniszcz nas, lub podnieś! wołamy do Ciebie,
„Ojcze nasz, któryś jest w niebie!“

Niech światło Twej łaski ród wzniesie zdeptany,
Jak księżyc, co morze podnosi;
Z ołtarzy i z tronów strąciwszy bałwany,
Niech Ciebie za Pana ogłosi;
A ludy, gdy znamion pozbędą się pychy,
Za Tobą polecą jak roje,
Miodowe zapasy gromadząc w kielichy...
„Święć się imię Twoje!“

Niech ludy, co w wiecznym trapiły się boju,
Odetchną w braterstwie i zgodzie;
Niech rosną w tak zgodnej równości, pokoju,
Jak rosną szuwary na wodzie;
Niech miłość i wolność opaszą tę ziemię.
Jak wiecznie zielone powoje;
Niech jeden Bóg będzie - cel jeden — i plemię..
„Przyjdź królestwo Twoje!“

O, wtenczas to, wtenczas żyć byłoby warto,
Swobodnym pod Twoją opieką!
Dziś, kiedy nam przyszłość niewolą zaparto,
Napróżno bijemy o wieko;
Dziś naszej pokory rozkrusza się zbroja,
Dziś słowy jąkamy cichszemi:
„Bądź wola Twoja
„Jak w niebie tak i na ziemi!“

To zeszlij, o Panie! na Swoich proroków,
Co w wielkiem zwątpieniu człowieczem
Rzucają pociechę, jak mannę z obłoków,
A słowem wojują jak mieczem!
I daj im stal w piersi, grom w głosie, skrę w oku,
A kieruj ich okiem i głosem;
Na Pańskiej biesiadzie umieść ich przy boku,
Niech pierś Twą obwiną swym włosem,
I nasyć nas wszystkich pokarmem aniołów,
A w gniazda hyeny i rysia
Z odwagą pójdziemy, wstawszy od Twych stołów...
„Chleba naszego powszedniego daj nam
[dzisia!

To wytęp tych czarnych, szatańskich handlarzy,
Co kupczą głowami swych braci,
Za które im tyran uśmiechem na twarzy,
Srebrnikiem lub blaszką zapłaci:
To wytęp ich, Panie! bo ręka człowieka
Na karę tak wielką za miękka,
I od nich jakoby od trądu ucieka
I skalać dotknięciem się lęka.
A nikt ich nie karci, nikt Panie! prócz śliny
Wyplutej na czoła tym zdrajcom —
„I odpuść nam nasze winy,
„Jako i my odpuszczamy naszym wi-
[nowajcom!“

Wielbiony niech będzie, kto ma tyle męstwa,
Że zamiast zasłonić się zbrodnią,
Sam siebie rozpina na krzyżu męczeństwa
Sam stos swój zapala pochodnią!
To dodaj nam siły, bo w trudnej tej walce
Nieprawi przewagą się szczycą,
Nad nimi potęga, znaczenie — i chwalce
Wzlatują jak sępy nad lwicą.
A wiernym w ślad idzie ubóstwo strapienie
I praca dla chleba dziennego —
„I nie wódź nas na pokuszenie,
„Ale nas zbaw odezłego!“
AMEN.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 12. września.

Teatr hr. Skarbka: „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach M. Westa i W. Helda, muzyka K. Zellera, przekład C. Danielewskiego. Czwarty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni z okazji odznaczenia, jakie go spotkało ze strony monarchy, otrzymał liczne gratulacje — Dr. Franciszek Fuchs, powszechnie znany dentysta, powrócił temi dniami do Lwowa po kilkotygodniowej bytności w Karlsbadzie. — Dr. Wł. Tatarczuch powrócił do Lwowa po kilkudniowym pobycie w Krynicy. — Dr. Gluziński powrócił już do Lwowa z letniej przejażdżki i ordynuje jak dotąd. — Mieczysław Schmitt, dyrektor teatru, powrócił z Krynicy do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się zaręczyny panny Sabiny Ehrlichówny, z p. Jakóbem Lauterbachem, urzędnikiem przy dyrekcji poczt we Wiedniu.

W sobotę d. 9. bm. o godz. 5. w prywatnej kaplicy ks. arcyb. Morawskiego, został pobłogosławiony związek małżeński p. Onufrego Korczak Horodyńskiego, z p. Olimpją Podlewską, córką śp. Wincentego i Olimpji z Nahojowskich.

Nekrologja. Jan Schertz, żołnierz polski z r. 1831 i obywatel m. Stanisławowa, zmarł tamże d. 4. bm., przeżywszy lat 81. Pogrzebowi śp. Schertza, oprócz publiczności towarzyszyła bardzo licznie zebrana młodzież polska, straż ogniowa miejska i ochotnicza i reprezentanci cechów. — Jan hr. Wodzicki, syn gubernatora Laenderbanku Ludwika i Jadwigi z hr. Zamojskich hr. Wodzickich.

Kalendarz. Wtorek (12.): Gwidona w. Wschód słońca o godzinie 5. minut 40, zachód o godzinie 6. minut 12

Portret Kornela Ujejskiego, który zamieszczamy w dzisiejszym numerze naszego pisma, jest reprodukcją kliszu, zdobiącego jubileuszowe wydanie pism poety, dokonane przez firmę Jelenia i Langa, i przedstawia go takim, jakim wyglądał w pełni męskiego wieku.

W dniu dzisiejszym przypada 210 rocznica od sieczy Wiednia przez Jana III. Nie wdając się w ocenę tego faktu ze stanowiska polityki ówczesnej, zaznaczyć jednak należy, że jestto dzień wielki, który meteorem jaśnieje na widokręgu chylącej się już do upadku Polski. Szabla Sobieskiego i dzielność przodków naszych ocaliła zachodnią cywilizację chrześcijańską, złamała potęgę wschodniej dziczy. Jak niegdyś, tak i dziś jesteśmy przedmurzem, o które obija się nawała dziczy, grożącej cywilizacji; zmienił się wróg — niebezpieczeństwo zostało to samo. Historja jest nauczycielką życia — i kiedyś, gdy przyjdzie do zapasów pomiędzy Wschodem i Zachodem, gdy znów siły nasze do obrony zagrożonych zdobyczy wieków powołane zostaną, zobaczy świat, jakie były skutki podziału Ojczyzny naszej. Wówczas też sprawa polska stanie siłą faktu na porządku dziennym!

. . . .

Pierwszą wiadomość o oblężeniu Wiednia otrzymał Jan III. w Waldborzu; piętnastego sierpnia wyruszył na czele 34.400 ludzi, a 5. września stanął nad Dunajem. Dnia 10. września zajęły wojska polskie pozycje na Kahlenbergu, a wieczorem tegoż dnia rozpoczęły się pierwsze utarczki — dnia 12. zaś zostali już Turcy rozgromieni. Dnia 14. wszedł zbawca Wiednia do miasta furtą około bramy szkockiej...

Kolonia polska we Wiedniu zamierza uroczyście dzień ten obchodzić.

Nauka rysunku i malarstwa w szkole Marcelego Harasimowicza art. malarza, dla pań i panów, rozpoczyna się dnia 15. września rb. Zgłoszenia przyjmuje codziennie w pracowni swej przy ul Kopernika l. 9.

Losowanie posagów. Wczoraj odbyło się w sali posiedzeń magistratu lwowskiego losowanie posagów z fundacji śp. dra Józefa Malinowskiego, przeznaczonej dla ubogich dziewcząt służących.

Posagi po 251 zł. 75 ct. wylosowały: Barbara Blicharska i Anna Grzyb.

Prezentę na Rudki otrzymał od Andrzeja hr. Fredry, ks. Antoni Sos, dotychczasowy wikarjusz i katecheta w Gorlicach.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował: Karola Skwarczyńskiego i Aleksandra Saloniego nauczycielami szkoły ćwiczeń w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie, Leona Kubiina prowizorycznym nauczycielem tejże szkoły; Stanisława Palana, Józefa Świdra i Franciszka Migdała, nauczycielami szkoły ćwiczeń w seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie; Kazimierza Radwańskiego i Bronisława Sokalskiego nauczycielami szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim w seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie; Józefa Hryniewicza nauczycielem szkoły ćwiczeń, z językiem wykładowym ruskim w temże seminarjum; Jana Gołębiowskiego nauczycielem szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim w seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie; Justyna Bałłabana, Zygmunta Tureckiego i Bronisława Skoczka nauczycielami szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim w seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu; Stanisława Głogowskiego nauczycielem seminarjum nauczycielskiego w Samborze, w randze nauczyciela szkoły ćwiczeń.

Minister wyznań i oświecenia zamianował następujące nauczycielki w randze nauczycielek szkoły ćwiczeń przy żeńskich seminarjach nauczycielskich:

dla seminarjum żeńskiego w Krakowie Marję Emilję Teisseyré, zastępczynię nauczycielki szkoły ćwiczeń w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie;

dla seminarjum żeńskiego w Przemyślu, Olgę Ciepanowską, rzeczywistą nauczycielkę szkoły żeńskiej 6-klasowej w Przemyślu, pełniącą obowiązki zastępczyni nauczycielki w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem w Przemyślu, i Wandę z Dembowej Dembowską, zastępczynię nauczycielki szkoły ćwiczeń w żeńskiem seminarjum w Przemyślu;

dla seminarjum żeńskiego we Lwowie, Cezarynę Ludmiłę Nowicką, tymczasową młodszą nauczycielkę szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu; Barbarę Lityńską, nauczycielkę 6-klasowej szkoły żeńskiej w Przemyślu, i Marję Jadwigę Strzelecką, tymczasową nauczycielkę młodszą we Lwowie.

Minister handlu zamianował kontrolora kasy Salamona Bardacha prowizorycznym inżynierem dla technicznej służby dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Uroczystość poświęcenia pałacu sprawiedliwości przy ul. Batorego odbyła się wczoraj rano przy udziale wyłącznie członków sądu karnego i prokuratorji państwa, a zaszczycili ją swoją obecnością nadto prezydent sądu wyższego Simonowicz, prezydent sądu kraj. Piątkowski i sekretarz prezydjalny apelacji radca Misiński. Prezydent sądu wyższego p. Simonowicz zagaił uroczystość treściwem, pięknem przemówieniem, wyrażając wdzięczność monarsze za zezwolenie na wystawienie pałacu i oddając gmach nowy w ręce prezydenta Piątkowskiego i Białoskórskiego. Następnie prezydent p. Białoskórski podniósłszy zasługi tych, których usiłowania przez lat 20 dziś dopiero zostały uwieńczone skutkiem, rzucił kilka podniosłych i pełnych ważności uwag o sądownictwie, wskazał osobę monarchy, który przedewszystkiem sprawiedliwością się odznacza, zalecił naśladownictwo cnót jego i wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Po dwu tych przemówieniach ks. proboszcz Korzeniowski dokonał poświęcenia całego gmachu, poczem wypowiedział słów kilka na temat, że jeśli *iustitia est fundamentum regnorum*, to warownią tej sprawiedliwości jest religja i złożył życzenie w ręce pp. prezydentów, aby z nowego gmachu jak najczęściej powiewała chorągiew biała.

Sprawa Lilienfeldów. *Neues Wiener Tagblatt* donosi: W znanej sprawie defraudacyj gorzelnianych braci Lilienfeldów przyszło nareszcie do ugody. Marek i Izydor Lilienfeld zapłacą karę fiskalną 56.000 zł., która to kwota dla fiskusa zabezpieczoną została dnia 8 b. m. Skutkiem tego zastanowionem zostanie ściganie karne Lilienfeldów.

Ziemianom, mającym zamiar nabycia pięknego majątku ziemskiego, przypominamy, że w dniu 21. bm. odbędzie się w sądzie tarnopolskim dobrowolna licytacja dóbr Obodówki z przysiółkami Huszczanką i Łozówką, należące dawniej do Turkułłów, obecnie Towarnickich, i że dobra te tylko na jednym, tj. wyż wymienionym terminie i tylko wyżej ceny 155 tysięcy sprzedane będą.

O ile nam wiadomo, dobra te w Zbaraskiem położone, mają obszaru 850 morgów najprzedniejszej gleby, dwa młyny wodne i ośm budynków murowanych gospodarczych i mieszkalnych w bardzo dobrym stanie, 12 kilometrów od stacyj kolejowych, Maksymówki, Bogdanówki lub Podwołoczysk oddalone.

Niniejsze ogłoszenie czynimy w tym zamiarze, aby zapobiedz nabyciu tych pięknych i wielce wartościowych dóbr, będących od roku 1780 w rękach zacnej szlachty Turkułłów — przez obce i nieżyczliwe nam żywioły...

Wszelkich najdokładniejszych informacyj i warunków licytacyjnych udziela p. Henryk Towarnicki, ul. Łyczakowska l. 9, II. piętro.

Handel żywym towarem. Pomimo zdwojonej czujności władz policyjnych, handel żywym towarem na Wschód odbywa się bez przerwy, a pierwszorzędny w nim udział biorą ajenci żydowscy z Bukowiny. O świeżym wypadku donoszą *Gaz. Pol.* z prowincji. Pani Blaukopf, właścicielka realności z Czerniowiec, udała się przed tygodniem do Lwowa, aby odwidzić bawiącego tam od dłuższego czasu za interesami męża. Zabrała z sobą także córkę, 18 letnią panienkę. Przypadek jednak zrządził, że we Lwowie nie zastały Blaukopfa, właśnie bowiem wyjechał do Krakowa. Żona postanowiła przenocować w hotelu, a następnego dnia udać się do Krakowa. Nad wieczorem wybrała się z córką na spacer do Ogrodu miejskiego. Tutaj zbliżyła się do nich elegancko ubrana starsza osoba, izraelitka i przedstawiła się jako Roza Fink, dobra znajoma Blaukopfa, oświadczając, że jest z Czerniowiec i odrazu poznała przybyłe kobiety. Blaukopfowej i jej córce było przyjemnie spotkać życzliwą rodaczkę z Bukowiny; wyspowiadały się więc ze swych zamiarów. Pani Fink odradziła jednak kosztownego noclegu w hotelu i ofiarowała im gościnę u siebie, którą też przyjęto. Między gospodynią, a jej gośćmi zawiązał się odrazu stosunek przyjazny. Uprzejma pani Finkowa następnego ranka oświadczyła Blaukopfowej, że udaje się na Bukowinę, do Solki na świeże powietrze i wyraziła gotowość zabrania na własny koszt córki, która — jak mówiła — bardzo jej przypadła do serca. Matka była radą, że córce nadarza się sposobność przyjemnego wypoczynku i z wdzięcznością przyjęła propozycję. Tegoż jeszcze dnia Blaukopfowa wyjechała do Krakowa, a córka z panią Fink w parę dni później wyruszyły na Bukowinę. Zatrzymały się dopiero w Gurahumorze. Tu jednak los przyniósł dzierżawcę dóbr, pana S., który poznał w Finkowej znaną sobie oddawna niebezpieczną stręczycielkę i pośredniczkę w handlu dziewczętami. Ostrzegł też pannę Blaukopf, a ta Finkowej oznajmiła o odkryciu. Wynikiem było, że nagle pani Finkowa zniknęła, pozostawiając swą towarzyszkę w Gurahumorze. Okazało się następnie, że Finkowa miała już gotowe karty jazdy na podróż do Stambułu, dokąd zamierzała odwieść porwaną pannę.

Wiec. Zwołanie wiecu w Stanisławowie w sprawie Morskiego Oka, o tyle napotyka trudności, iż tamtejsze starostwo, z powodu pojawienia się kilku wypadków cholery, zakazało odbywania w Stanisławowie publicznych zgromadzeń.

Niestety! *Kurjer Stanisławowski* donosi: Odezwa podpisana przez władze miejscowe, wzywająca mieszkańców miasta do zawiązania komitetu ratunkowego, nie odniosła pożądanego rezultatu. Zaledwie bowiem kilka osób zapisało się do tego komitetu, wobec czego musiano zaniechać przeprowadzenia tej pięknej myśli.

Cholera. Z Kołomyi donoszą nam 10. b. m. Dzisiaj umarły znowu trzy osoby na cholerę, a mianowicie córka blacharza lat 24, która wczoraj zasłabła, mieszczanka, która również wczoraj zasłabła i żydówka mężatka, która tej nocy zachorowała.

Dzięki rozporządzeniom sanitarnym, spuszczono staw z ogrodu Hellera. Wskutek tego zgniłą ta część nadwórniańskiego przedmieścia, ten prawdziwy rezerwoar nieczystości i stację cholery oczyszczono. W stawie tym ukazały się ogromnych rozmiarów żółwie. Wszystkie komisje sanitarne i ratunkowe są w ruchu i pracują z całem poświęceniem.

Rabin stanisławowski wydał drukowaną odezwę do żydowskiej ludności miasta, upominającą ją aby się nie dała bałamucić rozszerzanemi niecnie pogłoskami, jakoby lekarze truli chorych na cholerę, lecz żeby była powolną zarządzeniom władz, wydawanym w tej mierze.

Stan zdrowia w Stanisławowie jest pomyślny, przez cały tydzień nie było ani jednego podejrzanego wypadku.

Gazeta urzędowa donosi: Dnia 9. września zachorowały na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: W Hwoździe trzy osoby, w Łucynie, Wołcsowie i Nadwórnie po jednej osobie.

W Krakowie dwie osoby.

W Kołomyi, w Rymanowie (w powiecie sanockim) dwie osoby i w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) jedna osoba.

Wyzdrowiały: W Szczepanowie (w powiecie brzeskim jedna osoba.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe, Nadwórnie i Delatynie, po jednej osobie.

W Kołomyi w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim), w Rymanowie (w powiecie sanockim), w Czerniatynie (w powiecie horodeńskim) i w Golcowej (w powiecie brzozowskim) po jednej osobie.

Dnia 10. września zachorowały: W powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe trzy osoby, w Dobrotowie, Krasnej, Cucyłowie, Pniowie i Worochcie ad Mikuliczyn po jednej osobie.

W Krakowie dwie osoby.

W Kołomyi 1 osoba, w Czerniatynie (w powiecie horodeńskim) 2 osoby, w Rymanowie (w powiecie sanockim) 7 osób.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Krasnej, Hwoździe, Cucyłowie, Pniowie, Łańczynie, po 1 osobie.

W Krakowie 1 osoba.

W Jasienicy (w powiecie brzozowskim): w Czerniatynie (w powiecie horodeńskim), w Rymanowie (w powiecie sanockim), w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) po 1 osobie.

Bakterjologicznie stwierdzono cholerę w dejektach osób, które w ostatnich dniach zachorowały wśród objawów podejrzanych: w Białym Potoku (w powiecie czortkowskim), w Chomiakowie (w powiecie stanisławowskim), w mieście Bohorodczanach i w Żydaczowie.

U osoby, zmarłej wśród podejrzanych objawów w Strzyżowie (w powiecie rzeszowskim) nie wykryto zarazków cholery

Samobójstwo nauczycielki. Czern. *Gaz. Pol.* donosi: Onegdaj w nocy, około godz. 2., wezwano lekarza miejskiego dr. Flinkera do domu przy ul. Albertyńskiej, gdzie mieszkała Dora Abraham, nauczycielka miejskiej szkoły żeńskiej przy ul. Wydziału krajowego, wraz z wdową matką. Lekarz zastał płaczącą matkę, a w łóżku martwe zwłoki jej córki. Na szyi trupa były widoczne ślady uduszenia sznurem. Okazało się, że Dora Abraham przed dwoma godzinami obwiesiła się w sieni pomieszkania. Matka odcięła sznur i przeniosła zwłoki na łóżko. Co było powodem samobójstwa, na razie niewiadomo, zdaje się jednak, że — nędza. Nieszczęśliwa dziewczyna była próbną kandydatką, nie pobierała więc żadnej płacy, a materjalne stosunki rodziny były prawie żebracze.

Samobójstwo w wagonie. We wtorek dnia 5. b. m. konduktor, prowadzący pociąg z Husiatyna do Stanisławowa, Goszczakowski, obwiesił się na sznurku od trąbki sygnałowej, w wagonie pakunkowym w czasie, gdy pociąg dojeżdżał do stacji Buczacz.

Okropnej zbrodni widownią było w ubiegłym tygodniu miasteczko Wyżnica. Sędziwa izraelitka tamtejsza, wdowa Steigmannowa, miała 18 letniego syna, który od najmłodszych lat poświęcał się z zapałem studjom talmudycznym. Młody Mozes (tak się nazywa) z bezprzykładną surowością oddawał się po całych dniach starowierczym ćwiczeniom religijnym i czytaniu talmudu. Po za tem nic go więcej nie zajmowało. Matka jedynaka pragnęła, aby uczony i pobożny syn rozpoczął raz życie praktyczne i podsuwała mu ciągle myśl ożeniaczki. Mozes nie chciał słyszeć o ożenieniu i zrywał wszystkie nawiązane projekta matrymonjalne z rozmaitemi dziewczętami miasta. Z końcem ubiegłego tygodnia, kiedy syn był, jak zwykle, zagłębiony w talmudzie, Steigmannowa znowu zagadnęła go o małżeństwo i poczęła już surowo gromić, że tak pobożny chasyd marnuje młode lata w kawalerskim stanie. Wtedy Mozes rzucił talmud o ziemię, chwycił siekierę i z szaloną wściekłością porwał się na matkę. Kilkoma uderzeniami zabił ją na miejscu, a gdy padła krwią oblana, obwiązał trupowi szyję sznurem i powiesił u powały! Niezwykłego zbrodniarza oddano sądowi.

Wiadomości osobiste. Dr. Zdzisław Marchwicki wyjechał onegdaj do Poznania, gdzie weźmie udział w uroczystości jubileuszowej hr. Augusta Cieszkowskiego i w zjeździe ekonomistów. — Krzyż legji honorowej otrzymał dr. Babiński, znany z prac swych lekarskich, przedsięwziętych w paryskim szpitalu Salpetrière. — Panna Marja Skłodowska złożyła egzamin na wszechnicy paryskiej z niezwykłem powodzeniem. Czytamy w pismach francuskich, że do egzaminu na stopień licencjata nauk fizycznych w sekcji fizykochemicznej wydziału przyrodniczego stanęło 66 kandydatów i jedna kandydatka, stopień naukowy przyznano tylko 19 osobom, w tej liczbie panna Skłodowska przeszła pierwszą na liście. Fakultet zwrócił jej pieniądze, wniesione za prawo zdawania i koszta dyplomu.

Nekrologja. W Zakopanem zmarł d. 7. bm. Gustaw Finger, pierwszy dyrektor dóbr zakopańskich z czasów Homolaczów i pierwszy poczmistrz tamtejszy. — Piotr Kozakiewicz, utalentowany artysta rzeźbiarz, ceniony zwłaszcza ze swoich dzieł snycerskich, uczestnik bitwy pod Miechowem w roku 1863, zmarł d. 8. bm. w Krakowie, przeżywszy lat 56.

Strejk trwa dalej, gdyż warunków postawionych przez majstrów i budowniczych, zgromadzenie robotników, odbyte onegdaj po południu w sali ratuszowej, nie przyjęło. Strejkujący żądają 10 godzin pracy (majstrowie żądają 10 i pół) minimalnego wynagrodzenia tak dla czeladników ciesielskich, jak i murarskich 1 zł 60 ct., nadto ujednostajnienia płacy dziennej przez cały rok, to znaczy, aby czeladnik płacony był tak samo w lecie, jak w zimie.

Do wiadomości władz skarbowych. W sprawozdaniu *N. fr. Presse* z odjazdu cesarza do Węgier czytamy (w numerze 10.434) dosłownie co następuje: „„Der Ausspruch des Kaisers: „Nur nicht drücken“, wurde neuerdings durch die Ansprache an den Steuerinspektor Długosz: „Sie werden nachlassen“ bekräftigt.““

Czy wobec tego nie nasuwa się pytanie, o ile też władze skarbowe w Galicji działają w myśl intencji szlachetnego monarchy?

Pożar wybuchł onegdaj o godz. 12. w południe w piwnicy domu przy ul. Blacharskiej l. 21. W piwnicy tej mieści się skład naczyń glinianych. Zapaliła się słoma. Ogień w krótkim czasie ugaszono.

Aresztowano niebezpiecznych złodziei Jana Chomina i Józefa Buckiewicza, którzy wczoraj skradli Pani Blumenstein pugilares z 50 guldenami.

W trzeciorzędnym hotelu Kinzalesa przy ul. Żółkiewskiej l. 23, skradziono ubiegłej nocy Maurycemu Grünbergowi prywatnemu nauczycielowi, garnitur, tak, iż tenże nie miał w czem wyjść do miasta. Podejrzenie pada na kelnerów.

Kradzież na cmentarzu. Policja aresztowała onegdaj Michała Zielińskiego, czeladnika ślusarskiego jako podejrzanego o kradzież kilku krzyżów z grobów na cmentarzu grodeckim. Kradzież tę miał Zieliński popełnić z drugiem indywiduum, którego dotychczas jeszcze nie wyśledzono.

Cholera. Z Kołomyi donoszą nam 9. b. m. Wczoraj na nadwórniańskiem zachorował jeden mieszczanin na cholerę a wieczorem umarł. Ogółem zachorowały wczoraj trzy osoby. Dziś zasłabły znowu cztery osoby i wszystkie żyją. Na nadwórniańskiem przedmieściu bywa najwięcej wypadków, z tego powodu dziś, jako w dzień szabatu, zamknięto bożnicę przy ulicy Sobieskiego. Byłoby pożądanem, aby bożnice, których tu jest czterdzieści kilka, na jakiś czas dłuższy zamknąć.

W ostatnich dniach pojawiła się cholera w bliskości Kołomyi, a to: w Myszynie (mila od Kołomyi) dwa wypadki, w Łuczy (półtorej mili) dwa wypadki, w Oskrzesińcach jeden, w Szeparowcach dwa, w Czerniatynie dwa (powiat horodeński, 3 mile od Kołomyi) Gody (1 mila) jeden wypadek, z tych umarło tylko dwie osoby.

W parku dr. Jordana ogbył się onegdaj piękny festyn na dochód krakowskiego towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki, na który przybyło przeszło ośm tysięcy osób. Festyn rozpoczął się koncertem muzyki wojskowej 13. pułku piechoty pod kierunkiem p. kapelmistrza Hocka, potem chór „Sokoła" krakowskiego odśpiewał kilka pieśni. Po tych produkcjach „pułk dzieci krakowskich" wyruszył w rynsztunku wojennym i odbył z wielką wprawą i zręcznością ćwiczenia przy dźwiękach krakowskiej „Harmonji", poczem nastąpiło przedstawienie „Bitwy pod Racławicami". Po pochodzie tryumfalnym pod pomnik Tadeusza Kościuszki i apoteozie bohatera w oświetleniu bengalskiem, gdzie cała armja złożyła hołd, oświetlono cały park ogniami bengalskiemi i sztucznemi. Powrót do miasta nastąpił o godzinie 7. wieczorem przy dźwiękach „Harmonji"; tysiące osób stanęły przed domem profesora Jordana, wznosząc serdeczne okrzyki na cześć szlachetnego twórcy parku.

Rewizję lekarską zaprowadzono w Mysłowicach nad podróżnymi z Galicji, Węgier i południowej Rosji.

W Zakopanem lud górski tryumfuje i cieszy się. Wzięty przez Węgrów do niewoli leśny hr. Zamoyskiego, Dziadoń, zbity przez żandarmów i okuty tak, że (jak to syn jego Jędryś opowiadał) krew od razu trysnęła z ręki, siedział w Starej Wsi w śledztwie. Gdy guzy i sińce na jego ciele przyschły i zagoiły się, kazano go prowadzić do Lewoczy przed sąd powiatowy. Dziadoń wiedział, co go tam czeka; prowadzony więc przez dwóch żandarmów, skuty kajdanami, gdy wszedł w las na Magórze Spiskiej, szarpnął i potargał łańcuszki, rękę obdarł aż do kości i dalej w las! Żandarmi gonili, ale nadarmo. Nocą przyszedł do swej leśniczówki na Łysej z kajdanem na jednej ręce, obdrapany i pokaleczony, ale wolny.

Jubileusz dziennikarski. P. Riepenhausen redaktor *Cons. Corr.* obchodzi w tych dniach 25 letni jubileusz swej pracy publicystycznej. Zawód swój rozpoczął w hanowerskiej gazecie krajowej.

Składki. Dla wdowy Łocho.skiej złożyli pp.: J. J. 1 zł. — Wincenty Lamkowski 5 zł. — Z. Szydłowska z Glinian 3 zł.

Dla powodzian nadesłała p. A. W. 3.

Na budowę kościoła w Łozoskowie nadesłał p. Wincenty Lamkowski w Otynji 5 zł.

Hołd dla Kornela Ujejskiego.

Poruszona przez lwowski komitet obywatelski myśl uczczenia Kornela Ujejskiego z okazji 70-tej rocznicy jego urodzin znalazła na Bukowinie gorące przyjęcie. Zarówno tamtejsze stowarzyszenia polskie, jak i całe społeczeństwo pospieszyły, aby wyrazić głęboką cześć dla ostatniego z wieszczów najświetniejszej epoki literackiej w Polsce. Pięknie też i godnie święcą Polacy tamtejsi rzeczoną rocznicę, a święcą ją następującemi manifestacjami.

Za inicjatywą i staraniem wszystkich instytucyj w Czerniowcach, wystosowano do jubilata ozdobny adres, zaopatrzony w podpisy rodaków ze wszystkich główniejszych kolonij polskich na Bukowinie.

Adres zawiera kilkanaście dużych kartonów, oprawnych w ozdobną, a bardzo gustownie wykonaną okładkę. Stosownie do miana — Zielonej Bukowiny — adres oprawiono w zielony plusz jedwabny ze złotawym odblaskiem. Bogate, złocone okucie i tarcza z monogramem poety zdobią okładkę. Na pierwszej karcie pomieszczono dedykację pośród bardzo gustownej, symbolicznej ornamentyki. Następna karta zawiera tekst adresu, bardzo ozdobnie wypisanego.

Na kilkunastu kartonach następują podpisy. Rozpoczynają je nazwiska Polaków z Czerniowiec, zamieszczone pod pieczęciami odnośnych Towarzystw, jako to: Czytelni polskiej, Koła polskiego, Koła pań na Bukowinie, Sokoła. Osobne kartony zapełniono podpisami rodaków z prowincji, a mianowicie: z Sadagóry, Kocmania i okolicy, Zastawny, Seretu, Waszkowiec nad Czerem., Radowiec, Kaczyki, Solki, Suczawy, Pojana Mikuli etc. Każdy arkusz zaopatrzony nadpisem, objaśniającym, skąd pochodzi.

Całość przedstawia się nader pięknie.

Niezależnie od adresu wystosowanego od wszystkich kresowych rodaków, dwa Towarzystwa, a mianowicie: „Towarzystwo bratniej pomocy i Czytelni polskiej" w Czerniowcach, oraz „Sokół" postanowiły wyrazić swoją najwyższą cześć dla jubilata przez zamianowanie go swym członkiem honorowym.

W niedzielę d. 17. bm. odbędzie się w Czerniowcach w sali Czytelni polskiej uroczysty wieczór na cześć poety.

* * *

Związek Towarzystw sokolich polskich wystosował do autora „Chorału" adres, opatrzony podpisami członków wszystkich gniazd związkowych.

Adres opiewa:

Czcigodny Obywatelu!

W chwili, gdy cała ziemia polska cześć Twojej zasłudze oddaje — i my Sokoła drużyna, stajemy przed Tobą, z pełnej piersi wołając: Autorowi „Chorału" Czołem!

Kiedy dokonaną została największa z wszystkich zbrodni, jakie na narodzie naszym popełniono, — Ty uderzyłeś w niebo hymnem, który zawarł ból krwawy narodu i przebaczenie dla zbłąkanej braci i klątwę na sprawców zbrodni i całą wiarę naszą i nadzieję przyszłości — Ty dałeś narodowi pieśń, która przez pół wieku natchnieniem mu była do pracy i poświęceń i ukrzepieniem ducha, upadającego pod ciężarem nieszczęść.

Żeś ducha nie gasił ale rozniecał — żeś w chwilach klęsk najcięższych i sam nie zwątpił i naród od zwątpienia chronił — żeś sztandar ojczysty niósł zawsze wyniośle a czysto — cześć Ci zato niesie dziś cała Polska.

Niechże w tym chórze dziękczynnym i naszego nie zabraknie głosu, bo my pod godłem Sokoła o skrzydłach rozwiniętych do lotu, pracujemy nad tem, aby niezwalczonej nabrały mocy te skrzydła, co nas tam unieść mają, dokąd Ty przez całe życie sterowałeś.

Autorowi Maratonu i Samsona — piewcy Chorału od Sokołów polskich wyrazy czci i wdzięczności i najlepsze życzenia na dalszą drogę życia. Czołem!

* * *

Akademickie „Ognisko" we Wiedniu uczciło Kornela Ujejskiego adresem wraz z następującą odezwą:

„Świat bez Boga, bez Ojczyzny, a dla niektórych z nich nawet bez rodziny — oto ich ideał. To jakby zwierzęta podnosiły rokosz przeciw człowieczeństwu i tłoczyły się z groźbą na ołtarze, na których płonie pracą i męką wieków zdobyty i podsycany płomień ducha... Z zaprzańcami Boga i Ojczyzny walczcie śmiało, stanowczo i wytrwale..." Słowa te, skierowane ongi do młodzieży akademickiej, a piętnujące zbrodnię indyferentyzmu wobec ideałów, przekazanych bytem narodowym, będą trwałym zakonem dla uczuć i czynów naszych.

Takowy ślub przynosi Ci, mistrzu, młodzież polska za wieszczby i pieśni Twoje, wyśpiewane narodowi w dniach walki i ucisku.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" we Wiedniu — Kornelowi Ujejskiemu, swojemu członkowi honorowemu, w 70. rocznicę urodzin.

(Następują podpisy: prezesa i członków wydziału).

* * *

W uczczeniu jubileuszu wieszcza Kornela Ujejskiego, urządza stanisławowski „Sokoł" dla swoich członków w poniedziałek dnia 11. bm., w sali kasyna mieszczańskiego, wieczornicę. Początek o godz. 8. wieczorem; strój sokoli, lub wizytowy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach M. West'a i W. Held'a, muzyka K. Zell'a. Czwarty gościnny występ pani Adelfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich; jutro we środę „Feodora", dramat w 4 aktach z francuskiego Wiktoryna Sardou.

Z teatru. Molly w „Biednym Jonatanie" to wyszczekana kuchareczka, która kocha swego Jonatana i pragnie z nim podzielać jego złe i dobre losy. Złych coprawda niepotrzebowała dzielić, gdyż dzięki wybrykowi Vandergolda, Jonatan opływa w dostatkach jak pączek w maśle, z kucharreczki robi się wspaniała dama, którą w całej okazałości widzimy w akcie drugim, a który też artystce nastręcza najwięcej pola do popisu. Pani Zimajer korzystała z każdej sposobności, aby błysnąć iskrami talentu i dać nowy dowód rutyny, zaprawdę szalonej rutyny aktorskiej. Artystka umie znakomicie prześlizgnąć się po miejscach trochę drastycznych, podaje je z wielkim smakiem i tak delikatnie, że to nie razi lecz bawi i pobudza do szczerego śmiechu. Oklaski jakie się wczoraj sypały prawie bezustannie świadczą najdowodniej, jakim miłym i cenionym gościem dla Lwowa jest pani Zimajer. Dowcipne kuplety „To ja" — których autorem jest p. Wincenty Rapacki (syn) — bisowano kilkakrotnie wśród wybuchów śmiechu i wesołości.

Tytułową rolę grał po raz pierwszy p. Olszański i wywiązał się z zadania bardzo dobrze. Szczególnie podnieść należy piękny śpiew artysty a co do gry, to jak pisaliśmy, więcej swobody i tej koniecznej w operetce lekkości w traktowaniu postaci jest rzeczą nieodzowną. Za odśpiewanie walczyka w pierwszym akcie obdarzono artystę oklaskiem. Reszta ról pozostała w niezmienionej obsadzie, na szczere uznanie więc za grę pełną werwy i temperamentu zasługują panie Skalska i Kasprowiczowa, oraz pp. Jerzyna, Gasiński, Bogucki, Karpiński, Zegarkowski i Kiczman.

Teatr był szczelnie zapełniony.

Przedstawiona popołudniu „Hulaj dusza", A. Walewskiego cieszyła się niemałem powodzeniem, a do podniesienia efektów w tej sztuce przyczyniło się niemało światło elektryczne. Wszystkich artystów oklaskiwano gorąco i z zapałem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowe losy wiedeńskiego zakładu kredyt. ziemskiego. Przy ciągnieniu odbytem 5. b m. padła główna wygrana 50.000 zł. na s. 3146 nr. 19, 2000 zł. na s. 5130 nr. 41, po 1000 zł. s. 4054 nr. 45 i s. 6335 nr 23; po 200 zł. s. 742 nr. 20, s 969 nr. 19, s. 997 nr. 17. s. 1246 nr. 28, s. 3219 nr. 13, s. 4311 nr. 6, s. 5775 nr 2, s. 6992 nr. 45, s. 70 8 nr. 5, s. 7955 nr. 23.

W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano serje 161 304 1911 i 2 61, na wszystkie numera zawarte w trzech serjach przypada po 100 zł.

Ostatnie wiadomości.

W swoim czasie donieśliśmy, że ministerstwo spraw wewnętrznych wydało nowy wzorowy statut, na podstawie którego zakładane być mogą powiatowe lub gminne kasy oszczędności, przyczem wskazaliśmy na wszystkie te nowe postanowienia, których w dawnym statucie z r. 1872 nie było. Między innemi, zawiera ten nowy statut także postanowienie, że założona przez powiat, lub gminę, kasa oszczędności nie jest zakładem gminnym, względnie powiatowym, lecz instytucją, samodzielnie założoną i urządzoną, a stojącą tylko pod nadzorem państwa.

Wydział krajowy zaprotestował przeciwko wprowadzeniu takiego postanowienia do statutu, opierając się na tem, że, skoro powiat, lub gmina, ręczyć musi majątkiem swoim za kasę, więc instytucja taka musi mieć charakter zakładu gminnego, lub powiatowego, i temsamem podlegać także nadzorowi przełożonych władz autonomicznych.

Rząd nie uwzględnił jednak przedstawienia Wydziału krajowego, oświadczając, że nadanie kasom oszczędności cech zakładów autonomicznych aprzeciwiałoby się regulatywowi dla kas, wydanemu cesarskiem rozporządzeniem z roku 1844, a nadto, że działalność kas nie rozciąga się na jednę tylko gminę lub na jeden powiat, lecz na znaczniejsze obszary kraju, a wreszcie, że interesa gmin i powiatów są dostatecznie zabezpieczone przez stosowną organizację zarządu kas.

Wydział krajowy, nie chcąc brać odpowiedzialności na siebie wobec Sejmu za całość majątków gmin i powiatów, zaangażowanych w instytucjach, które nie stoją pod jego kontrolą, postanowił odmawiać swego przyzwolenia wszystkim radom powiatowym, któreby postanowiły udzielać gwarancji na kasy oszczędności według nowego statutu urządzone. To samo polecił Wydział krajowy wydziałom powiatowym, aby i one ze swej strony odmawiały zatwierdzenia takim uchwałom rad gminnych.

O tem swojem postanowieniu zawiadomił Wydział krajowy wszystkie wydziały powiatowe stosownym okólnikiem. Skutek tego będzie taki, że odtąd żadna nowa kasa oszczędności powiatowa lub gminna nie będzie mogła powstać w kraju, a lichwie wszelkiego rodzaju tam, gdzie tanich instytucyj kredytowych nie ma, pole do operacyj otwarte.

Dowiadujemy się, że z tego powodu odmówił już Wydział krajowy założenia kas oszczędności radom powiatowym: w Krośnie, Lisku, Nowym Targu, Staremmieście, Śniatynie i Husiatynie.

Cesarz upoważnił namiestnika hr. Badeniego do wypowiedzenia ludności powiatów: samborskiego, mościskiego, jarosławskiego, jaworowskiego, cieszanowskiego, rawskiego i gródeckiego najwyższego podziękowania za pomoc udzieloną wojsku podczas tegorocznych wielkich manewrów, bądź to przez chętne dostarczanie podwód, bądź przez wspieranie zarządu wojskowego w zakwaterowaniu i wyżywieniu żołnierzy.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się jeszcze ciągle osobą hr. Badeniego i jego ewentualnem powołaniem do gabinetu. *W. Allg. Ztg.* i *Deutsche Ztg.* sądzą jednak, że do tego nie przyjdzie. Wyrażają one przekonanie, że o wiele łatwiej o ministra z pośród Koła polskiego, aniżeli o namiestnika dla Galicji. Galicja jest krajem, który na długo jeszcze potrzebuje energicznej dłoni namiestnika takiego jak hr. Badeni, a pochwała cesarska jest raczej przepowiednią trwałości jego rządów. Oba jednak te dzienniki sądzą, że Koło polskie zażąda dla jednego ze swych członków teki w gabinecie. Na razie jednak hr. Taaffe nie myśli zrzekać się teki spraw wewnętrznych.

Wiener Allg. Ztg. uważa uznanie cesarskie dla Galicji także za apostrofę do przyszłości. Nowa sesja parlamentu dowiedzie, że dotychczasowa zasada większości Koła Polskiego, by za żadną cenę nie dać się odłączyć od konserwatystów, a przechylić ku lewicy, zwolna ulegnie modyfikacji. Wspomniane pismo sądzi, iż pod egidą rządu zbliżą się zwolna Polacy do partji liberalnej, która pod względem ustępczości posuwa się do ostatecznych granic, żądając tylko Trutnowa i utrzymania narodowego i liberalnego stanu dotychczasowego. Hr. Taaffe uznał snać, że łatwo zaspokoi żądania partji Plenera, podczas gdy partja Hohenwartha jest wprost nienasycony — i stąd ów nowy zwrot w polityce wewnętrznej.

W Belgradzie zebrał się synod pod przewodnictwem metropolity Michała, przeciw któremu jednak panuje wielkie rozgoryczenie. Szczególnie popi, należący do stronnictwa radykalnego, uderzają gwałtownie na metropolitę. W ogóle od upadku Risticsa i Belimarkowicsa sytuacja metropolity jest bardzo zachwianą.

Zamianowany wice-królem Indji Sir Henry Normann był już czynnym na terenie afgańskim. Nominację jego uważają za fakt bardzo znamienny, a mianowicie za chęć porozumienia się z emirem afgańskim, i celem odciągnięcia go od Rosji.

O rozmowie cesarza z biskupem Metzu dowiaduje się *Voss. Ztg.*, że biskup okazał się niespodzianie na przyjęciu w Urville w znaczniejszej części protestanckiem. Biskup zaznaczył przedewszystkiem to, aby cesarz nie przypisywał zbyt wielkiego znaczenia doniesieniom pism zagranicznych, które usiłują podać w podejrzenie duchowieństwo katolickie, jako rządowi nieprzychylne. Duchowieństwo zaś jest na wskroś konserwatywnem i stara się gorliwie o to, aby trzymać z dala od ludu owe zgubne nauki, które podkopują społeczeństwo, oraz żądzę używania i rozwięzłość przez pielęgnowanie religji. Wspomniał potem, iż papież mu zakomunikował, że to było także przedmiotem rozmowy Ojca św. z cesarzem. Cesarz podziękował biskupowi za powitanie i dodał, że otrzymał wiadomości o Ojcu św., że tenże jest zdrowy i zajęty pracą o kwestji socjalnej.

Z powodu petycji kijowskiego Towarzystwa rolniczego do ministra domen, w której wytworzone wojną cłową położenie określono w barwach jak najczarniejszych pisze *Grażdanin*: „Ta czarna malatura jest całkiem naturalna. Towarzystwo to bowiem jest zabarwione polonizmem. Jak wobec wojskowego projektu Capriviego, tak i w sprawie wojny cłowej tchną Polacy tylko życzeniem zaszkodzenia Rosji." Prezes moskiewskiego Towarzystwa rolniczego, ks. Szczerbatów wręcz inaczej się wyraził o położeniu; oświadczenia jego tchną duchem rosyjskim, pałają sympatją dla zarządzeń rządu rosyjskiego i dodają ziemianom otuchy. Prawi on nie o stratach, ale o wadach rolnictwa rosyjskiego.

Zjazd prawników i ekonomistów.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Poznań 11. września.

Już w niedzielę przybyło masę gości, którzy pragnęli być na uroczystości dla hr. Cieszkowskiego. Na dworcu oczekiwali członkowie komitetu, którzy najgorliwiej zajmowali się przybywającymi.

W niedzielę wieczorem odbyła się w hotelu Victoria wspólna kolacja celem poznajomienia się wspólnego. Serdeczny nastrój ułatwił przybyłym zapoznanie się tak, że po chwili stanowili jakby jedną wielką rodzinę.

W poniedziałek o godzinie pół do 10. odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, skąd udano się gremialnie do teatru na pierwsze zebranie. O godzinie 11. zagaił zjazd prezes komitetu hr. Cieszkowski w pełnych znaczenia i podniosłych słowach, wskazując na zadania i cele zjazdu i nauki polskiej w ogólności.

Z kolei nastąpiły przemowy dra Wicherkiewicza (imieniem m. Poznania), St. hr. Żółtowskiego (im. centralnego Tow. rolniczego) i St. Mottego (imieniem prawników wielkopolskich).

Po wyborze marszałków zjazdu i ukonstytuowaniu się biura, wygłosił p. Szczepanowski odczyt „O postępie ekonomicznym i społecznym Galicji od czasu zaprowadzenia samorządu."

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Poznań 11. września. Wczorajszy jubileusz Cieszkowskiego w sali bazarowej wypadł wspaniale. Ze wszystkich dzielnic Polski znaleźli się delegaci. Byli przedstawiciele krakowskiego i lwowskiego uniwersytetu, akademji umiejętności, szkoły sztuk pięknych. Nadeszło przeszło 100 telegramów i listów gratulacyjnych.

Wiedeń 11. września. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego Klemensa Podlaszeckiego z Kołomyi do Lwowa i mianował radcami sądu krajowego sędziów powiatowych Justyna Bogusławskiego w Gródku dla Złoczowa, Leopolda Hansera w Żółkwi dla Lwowa, Jana Plustyńskiego w Brzozowie dla Stanisławowa, Tytusa Zajączkowskiego w Haliczu dla Kołomyi i dra Karola Miklaszewskiego w Szczercu dla Przemyśla.

Dalej przeniósł minister sekretarza sądu obwodowego w Przemyślu dra Marcelego Misińskiego do sądu krajowego we Lwowie i mianował sekretarzami rady adjunktów sądowych: Hermana Garfeina w Złoczowie dla Lwowa, i Hugona Królikowskiego w Przemyślu dla Przemyśla.

Praga 11. września. Zapowiedziane na wczoraj demonstracyjne zgromadzenia, na których miano omawiać reskrypt cesarski z roku 1871, zostały tak tutaj, jak na prowincji przez władzę zakazane.

Paryż 11. września. Przybył tu w. ks. Leuchtenbergski z żoną, powitany na dworcu przez posła rosyjskiego br. Mohrenheima.

W. ks. Aleksy udaje się stąd do Vichy a potem do Tulonu, gdzie zrobi przegląd eskadry rosyjskiej.

Paryż 11. września. Entuzjazm z powodu zapowiedzianej wizyty floty rosyjskiej dochodzi iście idjotycznych rozmiarów. Prefektura marynarki wysyła eskadrę na powitanie rosyjskiej floty. Prezydent Carnot powita flotę w Tulonie. Rada generalna departamentu Var ofiarowała 300.000, a rada miejska Tulonu 200.000 fr. Związek prasy wybrał komitet z 28 członków, celem urządzenia festynów na powitanie Rosjan.

Berlin 11. września. Wczoraj odbyła się tu konferencja polskich socjalistów, która miała na celu głównie zyskanie środków na *Gazetę robotniczą* i cele partyjne. Centralny związek socjalistyczny potępił tę konferencję i zaznaczył, że propaganda polska w ogóle za wiele kosztuje, a za mało przynosi pożytku. Polscy więc socjaliści nie mogą liczyć na materjalną pomoc ze strony Niemców.

Madryt 11. września. Rozruchy w Santandor powtórzyły się wczoraj. Żandarmi zranili 5 osób, aresztowali 11.

Waszyngton 11. września. Prezydentowi Clevelandowi urodziła się córka.

Boest 11. września. Salomon Wedisch, zatrudniony w jednej z tutejszych rzezalni, otrzymał spadek 11 miljonów zł. po bracie, który przed 40 laty wywędrował do Ameryki.

Wiedeń 11. września. Tutejsze dzienniki donoszą, że między węgierskimi Rumunami powstała wielka konsternacja z powodu ostrej nagany otrzymanej od cesarza. Wszystkie deputacje udały się po cesarskiej audjencji do min. Weckerlego, tylko rumuńscy członkowie deputacyj odjechali zaraz do domu.

Wiedeń 11. września. Kroacki sejm zbierze się około 15. października. Obok budżetu przyjdzie na stół jego obrad ordynacja miast i projekt do ustawy o organizacji służby sanitarnej, a także inne jeszcze, niemniej ważne przedłożenia.

Sprawozdanie z instytucji wędrownych nauczycieli rolnictwa podaje następujące cyfry. Liczba wykładów w r. 1892 wynosiła 3.837, a prelegentów 189, z tego 24 stałych. Liczba słuchaczy dosięgła 300 000. Wykładów polskich było 447. Koszta wynosiły 40.000 zł.

Wiedeń 11. września. *Montagsrevue* pisze, że koła polityczne państwa stoją pod wrażeniem jarosławskich przemów cesarza i podobno aż nazbyt wiele wykluwa się komentarzy. Nie pomną nawet starego przysłowia, że słów cesarskiego nicować, nakręcać nie należy.

Słowa cesarskie — zdaniem *Montagsrevue* — były jasne i wyraźne, jak wszystkie publiczne manifestacje naszego cesarza, który wszystkie państwa swego ludy porównie jak ojciec troskliwy kocha i szczery patrjotyzm zawsze miłościwie uznaje. Jeżeli są stronnictwa, nie zasługujące na tak zaszczytną pochwałę, jaka przedstawicielom polskim przypadła, to dlatego, iż te stronnictwa zapoznają potrzeby państwowe. Słowa cesarza są wytyczną i drogowskazem dla każdego prawdziwego Austrjaka. Wysnuwać ze słów cesarskich dalsze na bieżącą chwilę konsekwencje polityczne na polu polityki wewnętrznej, byłoby rzeczą zbyteczną a nawet nieprzyzwoitą. Cesarz nasz jest jaśniejącym wzorem monarchy konstytucyjnego; osądza on rzeczy z wzniosłej wyżyny, z której można patrzeć jasno i trafnie. Oby słowa cesarskie wzięto sobie do serca, a stronnictwa oby prowadziły politykę austrjacką! Które stronnictwo tego nie czyni, niechaj następstwa sobie przypisze. Stronnictwa zaś, właściwą kroczące drogą, same się w chwili stanowczej zespalają, manifestując nie dwuznacznie, jak bardzo system Taaffego odpowiada wymogom państwowym.

Boros Sebes 11. września. Cesarz był wczoraj rano na mszy św., a potem przyjmował deputacje duchowieństwa wszystkich obrządków, deputacje komitatu i gminy Aradu, tudzież grono oficerskiego. Odpowiadając na przemowę duchowieństwa zapewnił cesarz, że wszyscy obywatele węgierscy bez względu na to, jak ej są religji i narodowości, są równie drodzy jego ojcowskiemu sercu. Na przemowę grecko-orjentalnego biskupa rumuńskiego rzekł cesarz, że ma nadzieję, iż duchowieństwu uda się utrzymać wiernych zdala od wszelkich szkodliwych podszczeń, mających na celu obałamucenie ludu.

Przemowę cesarza powitano entuzjastycznymi okrzykami „Eljen". Wieczorem odbył się objad dworski i spalono wspaniałe ognie sztuczne. Cesarz odbył przejażdżkę po mieście. Wszędzie przyjmowano go z zapałem.

Zagrzeb 11. września. Umarł tu biskup Pawelczics.

Serajewo 11. września. Pogłoski szerzone z Belgradu o wystąpieniu silnej bandy rozbójniczej pod dowództwem archimandryty Ilacsycza — są pozbawione podstawy. Prawdą jest natomiast, że w kozarskich górach zdarzyły się wypadki rozbójniczych napadów.

Petersburg 11. września. Ruska eskadra, mająca przybyć do Tulonu, składać się będzie z pięciu okrętów. Dwa z tych okrętów powrócą po dziesięciu dniach do Kronsztadtu, trzy inne przezimują na morzu Śródziemnem.

Berlin 11. września. Opowiadają tu, że rezultat tegorocznych manewrów koło Metzu był tego rodzaju, iż najwyższe powagi wojskowe orzekły, że fortyfikacje tamtejsze nie są w stanie bezwarunkowo przeszkodzić wtargnięciu nieprzyjaciela z Zachodu do Lotaryngji między Metzem a Saarburgiem. Z tego powodu mają być między temi dwoma miastami wzniesione nowe fortyfikacje.

Karlsruhe 11. września. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj w towarzystwie włoskiego następcy tronu. Ludność witała ich z zapałem.

Paryż 11. września. Na Juljusza Guisde i internacjonalistów gwałtownie napadano na reunionie na Montmartre. Odnośna rezolucja zgromadzenia opiewa: „Wybory francuskie za niemieckie pieniądze są nieważne. Każdy poseł winien złożyć przysięgę: Jestem Francuzem i patrjotą."

Londyn 11. września. Z okazji jesiennych manewrów angielskich prasa tutejsza uskarża się na coraz gorszy stan sił fizycznych armji. Zwłaszcza w marszu piechota angielska okazała się bardzo niewytrzymałą.

Kopenhaga 11. września. Twierdzą tu, że zaręczyny rosyjskiego następcy tronu z księżną Sibyllą Heską, mają odbyć się po upływie dworskiej żałoby w Fredensborgu.

Kolonja 11. września. *Köln. Ztg.* donosi z Wiednia, że dowódca korpuśny w Krakowie jen. br. Krieghammer wkrótce mianowany zostanie ministrem wojny.

Wiedeń 11. września (Targowica bydła). Na tutejszy targ bydła rogatego spędzono 3701 wołów, między temi 590 galicyjskich. Płacono 57–63 zł. za 1 cetnar żywej wagi metr.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 11. września, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	337 25	Gal. obl. propin	97 20
Alpiny	53·—	Wied losy	176 25
Kredyty węg.	414·75	Akcje tyton.	191·—
Anglobanki	150 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96 90
Uniony	250·50	Elbethale	236·50
Ludwiki	213 75	Länderbanki	245·70
Nordbany	287 25	Renta zł. węg.	116 05
Lombardy	105 75	Bankvereiny	120·50
Losy tureckie	49·30	Węg renta pap.	94·20
Staatsbahny	303·50	Ruble	1·30·—
Czerniowieckie	255 —		

NADESŁANE.

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

1.000 sztuk PORTJER po ct. 95; KAP po ct. 85 i zł. 1·20; 500 pojedynczych KOŁDER flanelowych, największa sorta po zł. 3·90; DERKI na konie od zł. 1 i wyżej, jak długo zapas starczy. — Do nabycia w składzie dywanów „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapituły l. 3. Osobny oddział dla resztek Kocyków i wysortowanych, uszkodzonych Dywanów.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Na Jesień!!!

Pończochy, skarpetki systemu Jägera bardzo mocne nie szyte, para od 20 ct. 25, 30, 35, 55, 75 do 90 ct. — poleca

MAKS MÜHLFELD

2004 Lwów, Rynek 39. 1 8

Pierwsza koncesjowana

SZKOŁA MUZYCZNA

MARJI MAREK

przedtem **Ludwik Marek.**

Zapisy rozpoczęły się d 1. września.

Największy skład fortepianów i pianin.

Najtańsza wypożyczalnia.

1990 *Lwów, Rynek 9.* 1—34

Z powodu zwinięcia bydlęcego gospodarstwa zostaną sprzedane w drodze dobrowolnej Licytacji w dniu 16. września 1893

30 krów i 24 cielic różnego wieku

półkrwi rasy Bern-Simenthal

w Wieczorkach, 1980 1—1

ostatnia poczta Mosty Wielkie stacja kolei Jarosławsko-Sokalskiej Bełz lub też kolei Lwów—Rawa ruska—Bełzec Żółkiew.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę.

Ciągnienie 13. września 1893

Losy serbskie 10 frank (tytoniowe)

Główna wygrana franków 75.000.

Także w ratach miesięcznych po zł. 2, za 5 losów razem.

Ciągnienie 15. września 1893.

4% Losy banku węgierskiego hipotecznego

Główna wygrana zł 50.000.

Także w ratach miesięcznych po zł. 5.

PROMESY na 4% losy banku węgierskiego hipoteczn. po zł. 2·—.

Kupujemy i sprzedajemy **Listy zastawne, akcje, losy w ogóle wszystkie papiery wartościowe** po najprzystępniejszych cenach.

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY

Schellenberg & Kreyser

we Lwowie — plac Halicki, 1. 1812 1—?

Fabryka

fotograficznych aparatów i Utensylij.

Eisenschiml & Wachtl

Wien, VII/1 Kaiserstrasse 62.

Założony w 1856 r. — Telefon Nr. 7.258.

Proszę żądać 25ty główny cennik z dodatkiem gratis i franco. 630 1—1

Ceny fabryczne. — Zawsze zaopatrzony skład w nowościach wszystkich artykułów.

Filja: Budapesst, Weitznergasse Nr. 12.

Pszenicę Donkę

nader plenną, wytrwałą na słoty, wolną od śniedzi i nieporosłą sprzedaje Zarząd dóbr **Dołhomościsk** poczta **Sądowa Wisznia**, w cenie po 10 zł. za 100 kilogramów wraz z workiem i odstawą do stacji kolejowej Sądowa Wisznia. Próbki na żądanie franco. 2018

Ksawera Zachariasiewicz

mieszka przy ulicy Czarneckiego, l. 4, I. piętro, udziela nauki muzyki i gry fortepjanu. — Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godziny 10. do 11. przedpołudniem. 2017 1—3

Pszenicę zrośniętą

poszukuje do kupienia zarząd dóbr Stupnica o. p. Kranzberg.

Oferty uprasza się z podaniem ceny loco stacja kolejowa. 2025 1—3

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

1018 poleca HANDEL 1—?

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia

dla ilustrowanego „Przewodnika po Lwowie", w opracowaniu Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia m. Lwowa, przyjmuje biuro Towarzystwa (Wałowa 14) codzień od 6.—7. wieczorem za opłatą 20 ct. od wiersza petitem lub jego miejsce.

Członkom Towarzystwa rabat.

Zgłoszenia interesowanych, którym zależy na tem, aby dotyczące ich daty były dokładne i odpowiadały ich życzeniom, przyjmuje się o tym samym czasie.

Zakład 1-go rzędu

Najlepiej renomowana farbiarnia parowa, drukarnia i pralnia chemiczna, nagrodzona przez morawskie Towarzystwo przemysłowe 1892 Ołomuniecka wystawa przemysłowo rękodzielnicza 1 nagroda, złoty medal 1892.

ZYGMUNT FLUSS

Skład: ul Ferdynanda, **Berne,** telefon 470. Fabryka: Zeile 38, telefon 471. Największa tego rodzaju fabryka na Czechy, Morawę i Śląsk. Wszelkie rodzaje ubiorów męskich i damskich, bez prucia, z podszewką i watowani m farbuje czyści chemicznie i odnawia. **Nowość! Złoty i srebrny druk brokatowy Nowość!** Polecam także moją najmodniejszą maszynową chemiczną pralnię, garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, uniformów wojskowych i urzędniczych, toalet balowych i spacerowych, materji na meble, szalów, chustek kolorowych kap, obrusów, parasoli wachlarzy ze strusich piór, krawatów, etc. **Zakład do czyszczenia** gobelinów, dywanów smyrneńskich i brukselskich, według angiel. systemu, wyczyszczenie i farbowanie firanek, kotar, koronek. Specjalna farbiarnia materyj jedwabnych, kaszmirów, pluszów, atłasu, wełny, pasmanteryj, materyj dekoracyjnych, na najpiękniejsze barwy. Filje we wszystkich większych miastach monarchii. — **Filje dla Lwowa i okolicy: I. Ig. Fried Salon mod plac Halicki 13; II. Ig Fried „au Printemps" ul. Halicka 13. — Dla Krakowa i okolicy: Pani Wanda Horowiczowa, Sławkowska l. 21, I. p.** (Biuro anonsów L. Horowitza, Czerniowce).

Urządzenie maszynowe i parowe. — Robota na termin.

Wykonanie niezrównane.

Bundy gotowe ze sukna krajowego 30 zł. Duńskie kurtki skórzane 25, 30 zł. Kurtki krajowe (Loden) 12, 15 zł. Haweloki z pelerynami 20, 25 zł. poleca

Marcin Müller

we Lwowie, ul. Halicka l. 17.

PRAWDZIWE PASTYLKI ze Soli naturalnych wytworzonych z wód mineralnych

VICHY

sprzedają się w pudełkach metalicznych opatrzonych pieczęcią Kompanii

TRUDNE TRAWIENIA SŁABOŚCI ŻOŁĄDKA

PORA KĄPIELOWA *od 15 Maja do 30go września*

Kąpiele. Dusze. Kasyno. Teatr

PIĘKNA CERA KOBIET

Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynaleziony któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez PP. PLANCHAIS RIET w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.

We Paryżu ul. Caumartin, 43. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i w składach perfum.

Choroby weneryczne

leczy szybko i gruntownie, bez przerwy zatrudnienia. 1925 1—1

S. URICH

lekarz chirurgji i akuszer

od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący.

Mieszka **ul. Kościelna l. 1,** piętro II. (róg placu Krakowskiego l. 6)

Ordynuje od godziny 12.—1. i od 5.—7.

Każdy

NAGNIOTEK!

Skórę rogową i brodawki usuwa się w krótkim czasie **pewnie i bez bolu** przez proste **pędzlowanie** zaszczytnie znanym, **jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera środkiem na nagniotki** z apteki **„pod koroną" w Berlinie.**

Karton 50 ct. Składy we wielu aptekach. 619 1—1

Patenta wszystkim krajów załatwia, oraz zpienięża pod gwarancją według prospektów przez władzę autoryzowany Zakład obrotu patentów

Inżyniera *C. Paulitschky,*

635 Wien, I. Elisabethstr. 5. 1—2

Pierwszy

Skład przyborów do fotografji

Hamel & Feigl

Lwów, Kopernika l. 21.

Utrzymuje zawsze na składzie aparata fotograficzne dla pp. amatorów, a głównie dla pp. fotografów zawodowych, **płyty** z najlepszych fabryk we wszystkich wielkościach, różne **papiery** do kopiowania w arkuszach lub krajane w paczkach, **kartony chemikalia** i w ogóle wszelkie przybory do fotografji potrzebne o cenach fabrycznych. Przyjmujemy klisze do wywoływania i kopiowania.

Ciemnica do użytku pp. odbiorców.

Zamówienia na prowincję wyseła się odwrotnie. 1872 1—4

Hamel & Feigl

Lwów, Kopernika 21.

W największym galicyjskim składzie farb i materjałów aptecznych Leopolda Lityńskiego we Lwowie wakują następujące posady:

1 ajenta miejscowego, obznajomionego z interesem szklanym i farbowym.

1 podróżującego chrześcijanina, rutynowanego w takim interesie.

1 pomocnika specjalnie farbowego.

2 praktykantów biurowych do korespondencji i buchalterji

2 praktykantów handlowych z d. 1. grudnia r. b. do nowego lokalu w „Grand Hotelu.

2 magistrów farmacji do droguerji.

2 starszych pomocników farbowych, gruntownie wykształconych w zawodzie i rutynowanych

1 młodszego pomocnika farbowego.

2 praktykantów, przynajmniej z 4. klasą gimnazjalną do droguerji — pierwszeństwo będą mieli posiadający jedno- lub dwuletnią praktykę aptekarską.

2 praktykantów z początkowemi stadjami, dobrze wychowanych.

Zgłoszenia zamiejscowe winne być opatrzone świadectwami i fotografją.

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL

WIN, HERBAT I DELIKATESÓW

we Lwowie

ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Pin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

Od lat 40 w wielu stajniach w użyciu wypadkach niechęci do żeru, złemu trawieniu, poprawie mleka i pomnożeniu wydajności podoju u krów.

KWIZDY korneuburski proszek do karmy dla koni, bydła rogatego i owiec. Cena ½ pudełka 70 ct., ¼ pudełka 35 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach

Austro-Węgier

GŁÓWNY SKŁAD:

Franc. Jan Kwizda,

c. k. austr. i król. rumuńsk. nadw. dostawcy aptekarz okręgowy, **w Korneuburgu** pod **Wiedniem.**

Należy zwracać uwagę na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie

Kwizdy korneuburskiego proszku do karmy bydła. 1304 1—5

HOTEL VICTORIA

PIERWSZORZĘDNY

przedtem 1971 1-9

HOTEL LANGA.

Zupełnie przeistoczony i urządzony na wzór pierwszorzędnych hoteli europejskich, ceny pokoji od 80 ct. do 4 zł. salony.

Polecając się względom łaskawej P. T. Publiczności, kreślę się z wysokiem poważaniem

Jakób Voise.

Środek ochronny przeciw cholerze

M. RITTER'A

Campagne - Radetzky - Magenbitter

jest najlepszym środkiem ochronnym przeciw **CHOLERZE.** Czysty produkt naturalny z ziół, na drodze gorącej preparowany i badany przez c. k. chemika sądowego w Bernie, A. Gawalowskiego, a wskutek zawierających się w niem składników roślinnych, organizm wzmacniających i usuwających szkodliwe materje w czasach **epidemji uznany jako ochronny.**

Do nabycia przez moich zastępców we Lwowie: MAHLER i BENDEL, Przemyślu: J. KADERNOŻKA, Tarnowie: HENRYK LEWINGER, Krakowie: LEON MORGENBESSER, 634 1—15 Czerniowcach: S. & ADOLF ALLERHAND.

W zapasie we wszystkich większ. handlach delikatesów i korzennych.

M. RITTER LEIPNIK (Mähren)

Fabryka najlepszych Likierów i Octu spirytusowego.

Założona **1812,** *wielokrotnie premiowana.*

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,

S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera

we LWOWIE, przy bl. Korytnej pod Nr. 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci. **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACJI *dachów tekturowych* i żelaza;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.

Osusza asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej *zawilgocone ściany w mieszkaniach.*

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 50 do 73 ct. *Długoletnią trwałość poręcza się.* 1770 1—?

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefinch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dziobki po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** dozа **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 400

JUBILEUSZOWE WYDANIE PISM

KORNELA UJEJSKIEGO.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

JELENIA i LANGA w PRZEMYŚLU

opuściły w tych dniach prasę:

SKARGI JEREMIEGO

KORNELA UJEJSKIEGO,

z portretem poety, pędzla Jana Styki. — Cena egz. broszur. 40 ct. z przes. 50 ct.

Drobne poemata i urywki

Kornela Ujejskiego. 2013 1—3

Oba powyższe tomiki oprawne razem w pięknej płóciennej płóciennej oprawie zł. 1·10 ct. z przesyłką poczt. zł. 1·25 ct.

W druku znajdują się i wyjdą niebawem dalsze utwory poety, a mianowicie: „Tłómaczenia Chopica i Beethowena" — Przemówienia" — „Wiersze różne" — „Melodje biblijne".

Wydanie to, redagowane przez Autora, **pomnożone poezjami jeszcze niedrukowanemi,** będzie najkompletniejsze z dotąd istniejących. Wydane na pięknym białym papierze, żadnym drukiem i gustownie oprawne, tworzyć będzie trwałą ozdobę każdej bibljoteki. — Chcąc umożliwić najszerszemu kołu Publiczności nabycie pism Kornela Ujejskiego, ustanowili nakładcy cenę nader niską, mimo znacznych kosztów nakładu.

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub wprost u nakładców.

We wszystkich moich sklepach i w głównym moim składzie we LWOWIE, Sykstuska 47

utrzymuję tylko najlepsze gatunki niezapalnej NAFTY

z Rafinerji Adama Skrzyńskiego w Libuszy

i sprzedaję obecnie takową po możliwie najniższych cenach, a mianowicie:

1 litr polsko namierzony NAFTY

podwójnie rafin. najprzedniejszej **kryształowej** (Kaiser-Oel)	Nr. 00	po **24** ct.
„ „ bezwonnej niezapalnej **salonowej**	Nr. 0	po **22** ct.
„ „ czystej niezapalnej **gospodarskiej**	Nr. I	po **20** ct.

Kupującym na raz przynajmniej **10 Litrów opuszczam** z ceny powyższej **2** centy na Litrze **i odstawiam bezzwłocznie** zamówioną NAFTĘ **własnym wozem do domu.**

Przy **większym** zaś **odbiorze beczkami** zawartości około 180 Litrów 2019 1—?

dają jeszcze znaczny rabat.

Ktoby atoli większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **ASYGNATY,** za któremi zakupioną **po najtańszej cenie NAFTĘ częściowo** w każdym **moim sklepie** odbierać może.

Na **prowincję** wysyłam NAFTĘ za przekazem we **Wtorki i Soboty,** gwarantując za **najlepszą jakość** i ustawami przepisaną **niezapalność.** Z prowincji zamówienia proszę adresować do głównego składu Sykstuska 47. Tutejsi zaś odbiorcy zamawiać mogą tak w głównym magazynie, jakoteż we wszystkich moich sklepach. Kantor głównego składu posiada **telefon nr. 159.** Na żądanie wysyłam cenniki franko.

Piotr Miączyński.

Najnowsze wydawnictwa

KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE,

Rynek, Pałac Spiski.

N. Łanskaja. **Misjonarze świętej Rosji.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju." — W 8-ce, str. 223. Cena zł. 1·60, ozdobnie oprawne zł. 2. Tłumaczenie słynnej powieści „Obrusitieli", w której autorka, jakkolwiek Rosjanka, przedstawia z wielką bezstronnością, w barwnych a dosadnych obrazach stan napływowego społeczeństwa czynnowników rosyjskich, jak niemniej wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religji katolickiej.

Leopold Szumski. **Wspomnienia o 3 pułku Ułanów Wojska polskiego.** Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juljusza Kossaka. W 8-ce, str. 167. Cena zł. 2.

Dr. Kazimierz Morawski, Prof. Uniw. **Dwaj cesarze rzymscy: Tyberjusz i Hadrjan,** z dwoma portretami, 8-ka, str. 148. — Cena zł. 1. Trzy odczyty, uczonego badacza, o których mówi recenzent „Czasu": Forma, w jakiej rozwinął się przed nami ten szeroki i bujny obraz, była tak niezwykle wytworna, że kazała nam zapomnieć, iż mamy do czynienia z historją; mało które dzieło pierwszorzędnej twórczej wyobraźni potrafi równie, porwać i zająć, jak to uczyniły odczyty, za które dziękowaliśmy wszyscy bardzo gorącomi oklaskami.

Ze wspomnień sybirskiego zesłańca. *Edward Czapski* 1819—1888. 8-ce, stronic 103. — Cena 80 ct. (Odbitka z „Przeglądu Polskiego").

A. M. L. **Obrazki z życia.** Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość. — Miodowa sielanka. — Albożja wiem? — Kosztem życia — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do butu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Pacа, a Pac pałaca. Szereg 12 nowel znakomitej autorki, — wydanie wytworne, w 8-ce, str. 298. — Cena zł. 2. Oprawne ozdobnie zł. 2·50.

Aleksander Wybranowski. **DAWNE DZIEJE wspomnienia ubiegłych lat.** (Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, — rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana" do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy Napoleońscy z wojny narodowej 1830, i t. d.), w 8-ce, str. 144, cena zł. 1·40, — ozdobnie oprawione zł. 1·80.

Abgar-Sołtan. **RUSINI.** Obrazki i szkice, w 8-ce, str. 280, zł. 1·60, ozdobnie oprawione w płótno zł. 2.

Z CARSKIEJ IMPERJI. Powieści, w 8-ce, str. 238, zł. 1·40, ozdobnie oprawne zł. 1·40, ozdobnie oprawne zł. 1·80.

Jadwiga z Wittów Korzeniowska **NAD SIŁY.** Powieść, w 8-ce stronnic 193, zł. 1·20, oprawne zł. 1·60.

Stanisław Tarnowski. Studja do historji literatury polskiej. Wiek XIX. **ZYGMUNT KRASIŃSKI.** W 8-ce, stron 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami. — Cena 3 zł. — w płóciennej oprawie zł. 3·80, — w bogatszej oprawie zł. 4·50.

Baronowa X. Y. Z. **TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.** 2 tomy, nader ozdobna edycja, w 8-ce, str. 600. Wydanie drugie. Cena zł. 3. „TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE" rozeszło się dotąd w blisko 6.000 egzemplarzach.

Tomasz Babington Macaulay. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył Stanisław Tarnowski. Tom I. w 8-ce, str. 348, zł. 1·60, oprawne zł. 2.

Konstanty Górski, pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzowstwa generalnego. **Historja piechoty polskiej** na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł, w 8-ce, str. 271. — Cena zł. 2·60.

Roger hr. Łubieński. **O powołaniu zakonnem** podług nauki św. doktorów kościoła dla osób, mających powołanie do życia zakonnego, w 8-ce, str. 68. Cena 20 ct., z przesyłką 25 ct.

Karol Gide, Profesor Uniwersytetu w Montpellier. **Zasady ekonomji społecznej** z 3 wydania oryginału francuskiego przełożone pod kierunkiem Profesora Dra J. Leo, w 8-ce, str. 511, w trwałej oprawie płóciennej zł. 4·50. 1950 1—8

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.